Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28. 182-48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy

Echo

Rok VII, № 301. Łódź, wtorek 3. XI. 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Ofiara nauki.



Profesor dr. Gwido Holzknecht, słynny wiedeński rentgenolog, zmarł po dwukrotnych amputacjach ręki, jako ofiara niebezpiecznych promieni.

Parlamentarjusze japońscy w obozie chińskim.

Wojska japońskie zajmą Cziczikar.

Krwawa bitwa z bandami rozbójniczemi.

Tokio, 3.11. (Od wł. kor.) Japońska główna kwatera wojenna donosi o wielkiej bitwie z dwoma ulicznemi bandami rozbójników chińskich w miejscowości Kai-Nen pod Mukdenem. Obie bandy chińskie po dłuższej walce

zostały rozgromione.

Walki miały przebieg niezwykle krwawy. Po obu stronach padło wielu zabitych i rannych. Wziętych do niewoli rozbójników chińskich wojska japońskie rozstrzelały bez sądu.

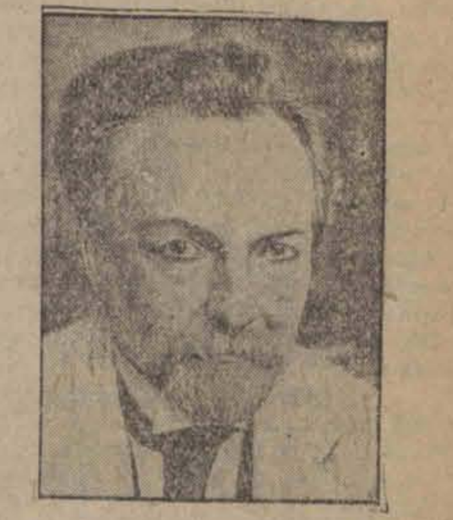
ULTIMATUM JAPOŃSKIE.

Moskwa, 3.11. (Od wł. kor.) Według doniesień z Charbinu, sztab japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji wysłał dwu oficerów do Cziczikar, celem zakomunikowania dowódcy wojsk chińskich, generałowi Maa, iż wojska japońskie zajmą miasto Cziczikar, gdyż Chiny odmówiły

naprawy toru

kolejowego i odbudowy mostu. Oficerowie japońscy zaproponowali Chińczykom poddanie się bez walki. Generał Maa propozycję tę zostawił bez odpowiedzi.

Czy bakterje mogą się zmieniać?



Dr. G. ENDERLEIN

wystąpił z twierdzeniem, że bakterje gruźlicze powstają ze zwyczajnych bakterji pleśni, o ile natrafią na odpowiednie podłoże. Teorję tę omawiano na warszawskim zjeździe mikrobiologów.

Marszałek Piłsudski wodzem sprzymierzonych wojsk?

Warszawa zaprzecza amerykańskiej wiadomości.

Paryż, 3 listopada. „Chicago Tribune" podaje sensacyjną depeszę swego warszawskiego korespondenta o podpisaniu wojskowego traktatu przymierza między Polską a Rumunją.

Z kół najbliższych Marsz. Piłsudskiego dowiaduje się korespondent, że podczas ostatniej tajemniczej wizyty Marszałka w Rumunji zakończono pertraktacje, które już przedtem prowadzono w czasie wizyty sztabu generalnego rumuńskiego w Warszawie z księciem Mikołajem, bratem króla Karola rumuńskiego.

Armje polska i rumuńska, liczące łącznie 700 tys. głów, będą na wypadek wojny pod dowództwem Marsz. Piłsudskiego, który — jak twierdzi korespondent — będzie marszałkiem polskim i rumuńskim.

Korespondent dowiaduje się dalej, że wiadomość powyższa wywołała w kołach wojskowych uczucie głębokiego zadowolenia, albowiem osoba marsz. Piłsudskiego uważana jest za rękojmię należytego wyszkolenia bojowego, połączonych dwu najpoważniejszych armij w Europie wschodniej.

Warszawa, 3 listopada. W związku z doniesieniem jednego z pism amerykańskich, jakoby podczas pobytu Marsz. Piłsudskiego w Rumunji miał zostać podpisany nowy aljans wojskowy, mocą którego Marsz. Piłsudski stałby się generalissimusem armji rumuńskiej i polskiej, sfery poinformowane oświadczają że doniesienie to jest nieprawdziwe.

Poza znanemi układami między Polską i Rumunją, niedawno odnowionemi żadnych nowych umów między obydwoma państwami nie zawarto.

Niemcy mają szczęście.

Przedłużenie kredytu w kwocie 100 miljonów dolarów.

Nowy Jork, 3 listopada (Od wł. kor.) Federal Reserve Bank przedłużył swoją część kredytu dla Niemiec w kwocie 100 miljonów dolarów. Bank ogłosił w tej sprawie następujące wyjaśnienie: „Federal Reserve Bank w Nowym Jorku wraz z innemi bankami rezerwowemi zadecydował wznowienie w udzielaniu kredytów, które z niemieckim bankiem państwa

zostały uchwalone.

Ameryka przerwała budowę okrętów wojennych.

Czy inne państwa pójdą jej śladem?

Nowy Jork, 3 listopada (Od wł. kor.) Zgodnie z projektem zawieszenia zbrojeń morskich na przeciąg jednego roku w amerykańskich stoczniach wojennych przerwano w dniu wczorajszym pracę. Wykończonych zostanie tylko

pięć statków.

Ministerstwo marynarki przypuszcza iż Liga Narodów ogłosi szczegółowe dane co do przerwania zbrojeń. Za projektem rozbrojeń nie wypowiedziały się jeszcze wszystkie państwa.

Nowa klęska Labour Party.

Wybory komunalne w Anglji.

Londyn, 3 listopada. (Tel wł.) W Anglji odbyły się w dniu wczorajszym wybory komunalne w Londynie oraz

w 300 gminach miejskich.

Już pierwsze obliczenia wskazują na podobną klęskę Labour Party, jaką socjaliści ponieśli w wyborach do parlamentu. Dotychczas ukończono obliczenie w 80 gminach. Wszędzie konserwatyści odnieśli olbrzymi sukces.

Minister Jan Piłsudski wygłosi exposé

na wtorkowem posiedzeniu sejmu.

Warszawa, 3 listopada (Od wł. kor.) Pierwsze czytanie budżetu nastąpi w sejmie w piątek 6-go listopada. W imieniu rządu przemawiać będzie prawdopodobnie minister skarbu Jan Piłsudski, który

powraca już do zdrowia.

Po przemówieniu ministra Jana Piłsudskiego wywiąże się dyskusja w której zabierać będą głos przywódcy poszczególnych ugrupowań politycznych.

Komitet komunistyczny w kole policjantów.

Wykrycie wielkiego spisku w Kilonji.

Kilonja, 3 listopada (Od wł. kor.) — W Kilonji policja w asyście wojska i żandarmerji otoczyła arsenał i salę obrad komitetu komunistycznego. Komitet ten w najbliższym czasie projektował przeprowadzenie puczów w Kilonji i okolicy. Chodziło głównie o wywołanie

rozruchów i walk.

Policja aresztowała około 20 osób oraz zabrała wiele materjału dowodowego i broni.

Dziś przemawia Laval

na posiedzeniu rady ministrów.

Paryż 3.11. (Od wł. kor.) Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów na którem premjer Laval złoży sprawozdanie

z wyniku swojej podróży

do Warszawy. Następnie ma być omawiana sprawa zwołania parlamentu przyczem premjer Laval ma wysunąć projekt rozpoczęcia obrad parlamentu w dniu 12-ym b. m.

Straszny dramat miłosny

w Zagłębiu Naftowem.

Trzy osoby zabite — jedna ranna.

Borysław 3 listopada. W Borysławiu na Wolance rozegrała się w nocy ponura tragedja miłosna.

Zamieszkały na Tarnawce 26-letni Stanisław Kluszka kilku strzałami rewolwerowemi położył trupem

swą narzeczoną

Janinę Hrubeniukównę, raniąc jednocześnie ciężko jej siostrę, 11-letnią Anielę. Po dokonaniu zbrodni udał się do swego mieszkania gdzie

zastrzelił swą gospodynię

22-letnią Anastazję Kiczukową, poczem ostatnią kulą, skierowaną w usta, pozbawił się życia.

Policja prowadzi dochodzenia, celem wyjaśnienia zagadkowego tła tragedji. Stwierdzono że Kluszka w momencie czynu był pijany.

60-lecie Ewersa.



H. H. EWERS

znany twórca „Wampira", „Alrauny" i t. d. skończył 60 rok życia.

Dwa wyroki śmierci w Toruniu.

Likwidacja groźnej szajki bandyckiej.

Toruń, 3 listopada. W Toruniu odbyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko przywódcom szajki, która w liczbie 9 osób przez dłuższy czas

w maskach i z rewolwerami

w ręku napadała na osiedla rolników powiatu sempolińskiego, siejąc postrach wśród tamtejszej ludności.

Na ławie oskarżonych zasiedli główni przywódcy szajki: 30-letni Piotr Kłamrzyński i 24-letni Edmund Schuelke.

Według aktu oskarżenia dopuścili się oni szeregu zbrodni, i tak w Dąbrowie Chełmińskiej wtargnęli do mieszkania młynarza Hermana Ruthera, do którego dali kilka strzałów, które jednak chybiły, poczem zabrawszy parę bucików, wskutek nadejścia pomocy, zbiegli.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca im, iż przy użyciu broni wtargnęli do mieszkania rolnika Wincentego Pikulika w Witrygoszczy, którego pozbawili życia, a następnie zabrali 35 zł.

i dusząc Pikulikową,

domagali się wydania 8000 zł., które miała ona rzekomo posiadać.

Tejże nocy oskarżeni napadli w Lubczy pow. sempolińskiego na zagrodę rolnika Cieplucha, przyczem od kul bandytów zginęła karmiąca w tym momencie swe dziecko córka gospodarza, Marta.

Sąd wydał wyrok, skazujący Piotra Klamrzyńskiego i Edmunda Schuelka

na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. O ile Pan Prezydent R. P. nie skorzysta z prawa łaski, to wyrok zostanie wykonany w przeciągu 24 godzin na podwórzu więziennem w Toruniu.

Poważny stan zdrowia

Wacława Grubińskiego.

Warszawa, 3 listopada (Od wł. kor.) W stanie zdrowia cenionego literata Wacława Grubińskiego, który wczoraj poddany został

operacji ślepej kiszki

nastąpiła pewna poprawa. Chory pozostaje nadal w szpitalu Dzieciątka Jezus. Stan jego jest poważny ze względu na obawę komplikacyj. Organizm chorego walczy po operacji z zapaleniem otrzewnej.

Centralny oddział zakupów dla Kas Chorych.

Warszawa 3.11. (Od wł. kor.) Celem pominięcia kosztownego pośrednictwa Kasy Chorych postanowiły założyć w Warszawie centralny oddział zakupów. Przeciwko temu projektowi zaprotestowały

organizacje kupieckie i przemysłowe

twierdząc, że jest to nowy przejaw etatyzacji w handlu i przemyśle.

Unja czechosłowacko - austrjacka?





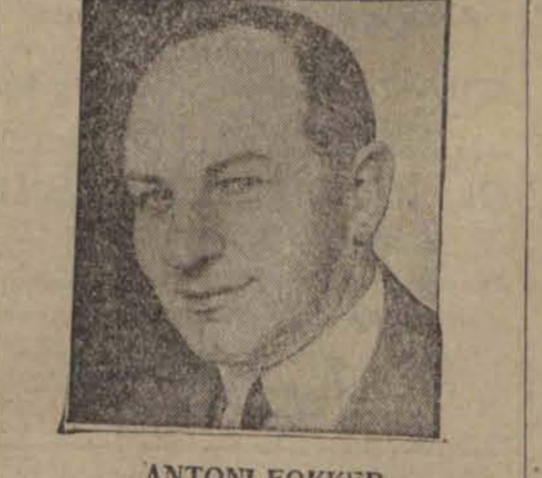
Czechosłowacja wystąpiła do rządu austrjackiego z projektem zawarcia unji celnej. Austrja chce się zgodzić na ten projekt, o ile Niemcy przystąpią do tej unji. 1) dr. Schober, austrjacki minister spraw zagranicznych, 2) dr. Benesz, czechosłowacki minister spraw zagranicz.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.86, dolar złoty w żądaniu 9.40, w płaceniu 9.30; funt angielski w żądaniu 35.60, w płaceniu 35.40; rubel złoty w żądaniu 5.40, w płaceniu 5.30; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Wynalazca zdrajcą stanu.



ANTONI FOKKER

słynny holenderski konstruktor samolotów bojowych w czasie wojny światowej, wydał książkę, w której opisuje przewóz broni i amunicji z Niemiec do Holandji. Rząd holenderski dopatrzył się w tem zdrady tajemnic państwowych i oskarżył Fokkera o zdradę stanu.

Na motocyklu przez Azję



HANNA KOEHLER

młoda motocyklistka przejechała przez całą Azję do Chin i zpowrotem, przebywając na siodełku motocyklowem 22.000 kilometrów.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Zatarg obrońcy z prokuratorem.

Dziś zeznają dalsi świadkowie oskarżenia.

Warszawa, 3 listopada. Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie 10-ej rano i trwało do 6-ej wiecz.

Po pierwszym gorącym tygodniu rozprawy sądowej przeciwko byłym więźniom brzeskim, pierwszy dzień drugiego tygodnia rozpoczął się w nastroju znacznego odprężenia wywołanego przedewszystkiem

momentami wesołości

jaki wnosi cały szereg świadków prowincjonalnych przed sądem.

Przesłuchano około 20 świadków. Są to przeważnie policjanci, agenci śledczy i urzędnicy. Zeznania policjantów nie wnoszą ciekawych momentów. Niektóre nawet zeznania świadków oskarżenia wypadają dla oskarżonych raczej pomyślnie. Najbardziej były sensacyjne i najwięcej czasu zajęły zeznania

Andrzeja Wolanieckiego,

zastępcy naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa w Krakowie. Zeznania jego są bardzo obciążające dla ławy oskarżonych, wskutek czego staje się on w krzyżowy ogień pytań obrońców.

Pointą polityczną była sprawa sędziego Demanta. Podanie obrońców co do pociągnięcia sędziego Demanta do odpowiedzialności za rzekome niedbalstwo służbowe znalazło się na wokandzie posiedzenia gospodarczego.

Sąd postanowił oddalić żądanie obrony co do przyznania praw oskarżycieli posiłkowych i jednocześnie postanowił całą sprawę przesłać prezesowi sądu apelacyjnego w celu nadania dalszego biegu. Należy to rozumieć w ten sposób, iż prezes sądu będzie mógł, jeżeli uzna to za stosowne wytoczyć przeciw sędziemu śledczemu Demantowi

postępowanie dyscyplinarne.

Punktualnie o godz. 10 sąd przystępuje do badania świadków. Przed sądem staje świadek Ciszek nauczyciel, który oświadcza, że nic nie pamięta.

Świadek, przodownik Projnacki też powiada, że nie wiele pamięta i prosi sąd o zadawanie mu pytań.

— Czy pamięta pan powiedzenie o armacie?

Tak, tak — Witos mówił że kto wjedzie na armacie, ten może wyjechać na katafalku.

Świadek, przodownik Józef Michalski opowiada o wiecu zwołanym przez posła Witosa dnia 2-go czerwca 1929 r.

Adw. Szurlej: — Proszę pana, pan w śledztwie zeznał, że Witos powiedział, że trochę rozkradli, a teraz pan mówi, że resztę rozkradli. Czy pan sobie przypomina jak to było?

Świadek nie może sobie przypomnieć, wobec czego adw. Szurlej prosi o sprawdzenie tego ustępu z zeznań złożonych w śledztwie. Przewodniczący stwierdza, że świadek powiedział wówczas,

że trochę rozkradli.

Adw. Szurlej: — Proszę o zaprotokółowanie tego to jest różnica „trochę rozkradli" a „resztę rozkradli". — Trochę rozkradli — to się trafia...

To oświadczenie adw. Szurleja wywołuje ostre starcie z prokuratorem Grabowskim i ławą obrończą. Po zakończeniu zeznań świadka prok. Grabowski oświadcza:

— Proszę o wniesienie do protokółu, że mecenas Szurlej powiedział że jeśli trochę pieniędzy rozkradli to jest wszystko w porządku...

Adw. Szurlej zrywa się z ławy i woła:

— Co takiego?

Przewodniczący do prokuratora: — Pan obrońca tego nie powiedział, pan obrońca powiedział „to się trafia".

Adw. Szurlej: — Właśnie tak powiedziałem (wskazuje na prokuratora) oto jest metoda przekręcania słów. Tej sugestji której uległ w tej chwili pan prokurator, ulegają wszyscy świadkowie.

Po tym incydencie sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

St. post. Wałaszek był na wiecu urządzonym przez p. Witosa.

— Czy było coś podburzającego? — pyta przewodniczący.

— P. Witos mówił że Czechowicz pieniądze z podatków wydał na przeprowadzenie wyborów, że Piłsudski wyjechał do Genewy i tam nic nie wskórał, że szabla marsz. Piłsudskiego jest bardzo ostra, jednak

nie bardzo mądra.

Po przerwie składa zeznania naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa krakowskiego, Andrzej Wolaniecki. Zeznania jego są bardzo obciążające.

Omawia on kolejno działalność antyrządową poszczególnych oskarżonych, przytaczając dosłownie niektóre ustępy aktu oskarżenia. Zaczyna od działalności pos. Witosa:

— Wincenty Witos wzywał w sposób perfidny do buntu i obalenia rządu. Mówił, że jak chłopi nie zechcą, to nie dadzą rekruta, że marsz. Piłsudski trwoni pieniądze państwowe, a ministrowie kradną. Nawoływał do walki z rządem, dowodząc, że tak jak upadł Cezar rzymski, tak i nie może utrzymać się marsz. Piłsudski.

Następnie nacz. Wolaniecki maluje przygotowania do kongresu Centrolewu.

— Agitacja była prowadzona bardzo energicznie. Krążyła wersja, że po kongresie ma się odbyć marsz chłopów na Warszawę, aby się połączyć z armją Hallera, który miał zostać

ministrem wojny.

Daszyński miał zostać prezydentem Rzplitej a Witos premjerem.

Po sprzeciwach obrony w sprawie odpisów tajnych okólników PPS świadek przyznaje że zeznania przepisywano na maszynie u niego w ministerstwie.

Naczelnik Wolaniecki zeznawał do godz. 18 min. 30 pp. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj o godz. 10 rano.

Dziś zeznają dalsi świadkowie oskarżenia.

Łodzianka podrzuciła dziecko w Kaliszu.

Wyrodną matkę aresztowano na dworcu.

Kalisz, 3 listopada. Ubiegłej nocy posterunkowy policji państwowej w Kaliszu przechodząc ulicą Łódzką w Kaliszu usłyszał przed domem przytułku p. n. „Opatrzność Boska"

kwilenie dziecka.

Policjant rozpoczął poszukiwania i niebawem znalazł leżące w zamarzniętym ścieku

niemowlę płci męskiej,

zawinięte w resztki brudnej chustki. W czasie podnoszenia niemowlęcia policjant ujrzał wybiegającą z jednej z bram kobietę, która podążyła w kierunku dworca kolejowego. Powziąwszy podejrzenie policjant oddał podrzutka do przytułku, sam zaś udał się w kierunku owej podejrzanej mu kobiety.

Na dworcu kobieta zmieszawszy się z tłumem podróżnych znikła. Policjant nie dał jednak za wygraną i obserwował bacznie podróżnych. W godzinę później zauważył ową kobietę, gdy usiłowała

wsiąść do pociągu.

Zatrzymaną okazała się łodzianka 28-letnia Cypra Wilder, niewiadomego miejsca zamieszkania. Wilderówna przyznała się do podrzucenia dziecka, opowiadając przytem historję jaka ją spotkała. Została ona mianowicie uwiedziona przez jakiegoś kaliszanina, któremu też postanowiła zanieść syna. Nie mogąc go jednak odnaleźć dziecko podrzuciła pod przytułkiem. Wyrodną matkę osadzono w areszcie.

Ofiara piekarskiej bojówki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 11-ej wieczorem, w mieszkaniu rodziców przy ul. Tuszyńskiej 13, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 20-letnia Janina Dwórznik, hafciarka. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

W bramie przy ul. Północnej 25 został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 50-letni Szmul Oblęgorski, piekarz, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 36. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawcami napadu okazali się strajkujący czeladnicy piekarscy (żydowscy), którzy pobili Oblęgorskiego za niesolidaryzowanie się ze strajkiem. Sprawców pobicia pociągnięto do odpowiedzialności.

Przy zbiegu ulic Limanowskiego i Kalenbacha został przejechany przez samochód 31-letni Szmul Rozencwajg, tragarz, zamieszkały przy ulicy Fajfra 16. Rozencwajg odniósł złamanie ręki. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

Losowanie dolarówki.

WARSZAWA, 3.11. (tel. wł.) Odbyło się losowanie 4 proc. premjowej pożyczki dolarowej, serji 3-ej. Wynik losowania był następujący:

12,000 dol. Nr. 40649.

Po 3.000 dol. N-ry: 919593, 200089.

Po 1.000 dol. N-ry: 733276, 504413, 1449593, 773334, 221123, 1424196, 136644

Po 500 dol. N-ry: 138688, 577801, 1392874, 952369, 234391, 942704, 37426, 1317443, 206036, 1132871.

Po 100 dol. N-ry: 639397, 752602, 887960, 1076428, 151712, 1074309, 852245, 80911, 752989, 200078, 953196, 161980, 1353668, 338113, 757527, 8103229, 36254, 205587, 1086818, 933155, 1290669, 26203, 8021, 1463772, 870025, 264138, 1428912, 984436, 301266, 1337164, 1106158, 1333947, 1136079, 1458121, 1480122, 313149, 1006958, 297661, 220922, 1111572, 1146524, 688667, 1178556, 321885, 1479322, 46232, 649564, 285801, 129662, 705603, 231146, 1018108, 811296, 469588, 645322, 1315754, 1427366, 1105608, 1443603, 248144, 295077, 878184, 1309569, 1055394, 1012465, 821830, 49706, 338106, 984302, 638118, 1064949, 1117624, 6282259, 662818, 1324644.

Ciągnienie pożyczki budowlanej.

W sali prezydjalnej ministerstwa skarbu odbyło się w poniedziałek 2 bm. ciągnienie 3 proc. pożyczki budowlanej serja pierwsza: 250.000 padło na nr. 884343, 50 tys. zł. na nr. 209417, 10 tys. zł. na nr. 299812, 760939 599618 672807 158587 93944 554722 541939 572505 317052, 1000 zł na nr. 16722 741554 268786 701002 204683 54848 58881 734073 559287 513960 302202 762662 571036 40764 478425 145487 429172 17667 63241 621117 591921 724328 139241 952140 973900 513551 659219 991779 913408 135361 415688 911299 940436 4262 713141 910580 334408 98524 227175 570749 538149 141429 941076 153171 260431 953470 333422 75244 170330 940417 259000 565317 17414 290470 333303 802787 907302 168490 559736 267835 816475 401227 657797 580732 884099 845595 747154 60103 916172 774705 663624 723114 913045 185714 557998 122332 516056 359487 406413 93464 752300 3333 315481 199425 695673 674139 278185 236687 878262 269597 124979 790161 421865 30177 929438 802326 63689 255563 959364 375519.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Premjer Laval powrócił do Paryża witany owacyjnie. Premjer ma przystąpić do rekonstrukcji gabinetu, wprowadzając doń radykałów a wyłączając grupę Marina, t. zw. unję republikańsko-demokratyczną. Laval natychmiast po przyjeździe odbył z prez. Doumerem konferencję.

(—) W Meksyku i Japonji miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi.

(—) Na poczcie warszawskiej wykryto wielkie kradzieże, dokonane w listach pieniężnych wysyłanych z Charbina na terenie Sowietów. Zamiast czerwońców w listach znaleziono skrawki gazet sowieckich.

(—) W Krynicy i Zakopanem było wczoraj 14 stopni mrozu.

(—) Strajk w łódzkim przemyśle jedwabnym załamał się. Większość robotników przystąpiła wczoraj do pracy.

Napad w drzwiach piekarni.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 11-ej wieczorem, w chwili, gdy 25-letnia Jadwiga Kryształ, po uprzątnięciu piekarni (Wólczańska 167) zamykała drzwi od ulicy, podeszło do niej trzech młodych mężczyzn pod pozorem

kupna chleba.

Kiedy sprzedawczyni odmówiła prośbie nieznajomych, tłumacząc się późną godziną, została ugodzona w głowę jakimś tępem narzędziem. Osobnicy usiłowali wówczas wtargnąć do piekarni. Zbroczona krwią sprzedawczyni zaczęła krzyczeć, co spowodowało szybką ucieczkę tajemniczej trójki. Zaalarmowani przechodnie rzucili się w pościg za uciekającymi, ci jednak skręciwszy ulicą Karola do Piotrkowskiej, zniknęli bez śladu.

Zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Kryształównie pomocy.

Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

Pożar w piwnicach fabryki.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 8-ej wieczorem w fabryce pończoch Hauka przy ulicy Wólczańskiej 187-189 wybuchł pożar w piwnicach budynku fabrycznego, gdzie od centralnego ogrzewania zapaliło się

nagromadzone drzewo.

Pożar w krótkim stosunkowo czasie zaczął przybierać szersze rozmiary.

Wydobywające się z piwnic kłęby dymu i płomienie zauważył dozorca nocny, który niezwłocznie zaalarmował straż ogniową.

Na miejsce przybyły 3 i 4 oddziały straży, które w ciągu godziny pożar zlikwidowały.

Straty wyrządzone przez ogień są nieznaczne.

Od Administracji.

Zawiadamiamy P. T. Prenumeratorów zamiejscowych, że o ile prenumerata nie będzie uregulowana w czasie od 1 do 25 każdego miesiąca — wysyłkę bezwzględnie wstrzymamy.

Nowocześni wędrowcy.
Samochodowa włóczęga.
Bezpłatne przejazdy na amerykańskich szosach.

Nowy Jork, w październiku.

„Hitch-hiking" jest wyrazem, którego poszukiwanie w słowniku angielskim byłoby rzeczą daremną. Pomimo o określenie powyższe

znane jest wszystkim Amerykanom

na obszarze pomiędzy oceanami Atlantyckim i Spokojnym. Najtrafniejszem tłumaczeniem sensu tego słowa byłaby z pewnością „włóczęga autem".

„Hitch-hiking" powstało z chwilą gdy dobre szosy i drogi amerykańskie oraz współudział Henryka Forda spopularyzowały jazdę samochodem.

W dawniejszych czasach włóczędzy Ameryki dla przedostania się z miejsca na miejsce używali pociągów towarowych, co nieraz połączone było z niebezpieczeństwem życia, jak wiemy z opisów Jacka Londona.

W obecnych czasach na hitch-hiker'ów składają się prócz włóczęgów ludzie wszelkiej kategorji i każdego wieku.

Po opuszczeniu granic miasta na każdej drodze widzi się postacie, które na widok samochodu, unoszą prawą rękę i wielkim palcem wskazują kierunek, którym jechać pragną. Są to albo łazęgi, niekiedy też bezrobotni, szukający zajęcia, młodzież, pragnąca zaoszczędzić pieniądze na przejazd itp.

Studenci i młodzież szkolna z rozpoczęciem wakacyj uważają za rzecz naturalną w podobny sposób dostać się do domu, w zamiarze zachowania posiadanych pieniędzy na zabawę i rozrywki sportowe.

Ustosunkowanie się automobilistów do tych nieproszonych „gości" wzgl. towarzyszy podróży, jest bardzo rozmaite. Oczywiście mowy być nie może o jakimkolwiek przymusie, znaglającym do zabierania podobnych „podróżnych". Jednak olbrzymia liczba „hitch-hiker'ów" na amerykańskich drogach wskazuje, że niemal każdy kto chce być zabrany, otrzymuje tutaj „lift" — jak brzmi określenie techniczne.

Nie każdy jednak „lift" jest przedsięwzięciem udanem. Zdarzyć się może — jak na loterji — los mniej lub więcej szczęśliwy: niekiedy przejechać można kilka mil w żądanym kierunku niekiedy wysiąść trzeba po kilku kilometrach, gdyż auto inny obiera kierunek. Jednak że podróżni tego typu zapatrują się na wszystko optymistycznie, nie tracą pogody ducha.

Na olbrzymim obszarze Ameryki, przy dystansach przeważnie bardzo odległych automobiliści częstokroć bardzo chętnie przyjmują przygodnych towarzyszy podróży, których rozmowa o prawdziwych lub zmyślonych przygodach, dopomaga

do skrócenia czasu podróży.

Skądinąd znowu nie jest rzadkością, że ludzie którym okazuje się w ten sposób przysługę, ujawniają się jako bandyci lub grabieżcy. Wypadki podobne trafiają się jednak stosunkowo rzadko.

Szybkość, z jaką „hitch-hiker" odbywa projektowaną podróż, zależy od różnych okoliczności. Jest rzeczą naturalną, że zaopatruje się tylko w niezbędny i jak najlżejszy bagaż, ale w wypadkach poszczególnych nie bierze mu się za złe nawet większej walizki, npr. studentom, jadącym na wakacje.

Najważniejszą zasadą każdego „hitch-hiker'a" jest pilnowanie się głównych arteryj komunikacyjnych i dokładne informowanie się o stanie dróg, o czem dowiedzieć się można na stacji benzynowej.

„Hitch-hiker" nigdy nie jest wybredny i jest mu obojętne, czy jedzie zwyczajnym „Fordem", czy też dwunastocylindrową limuzyną.

Niepowodzenie „hitch-hiker'a" zaczyna się z chwilą, gdy wysiąść musi w jakiem większem mieście. Wówczas bowiem trzeba stracić wiele czasu na zasięgnięcie informacyj co do właściwej szosy, a ponadto postarać się trzeba o wydostanie się jak najdalej poza miasto zapomocą tramwaju. Chodzi bowiem i o to, by rozpocząć starania o jazdę daleko od miasta, dla uniknięcia konkurencji, jakkolwiek istnieje zwyczaj utarty, że tam, gdzie już czeka jeden kandydat darmowej jazdy, drugi nie przystaje nigdy.

O rozpowszechnieniu „hitch-hiking'u" najlepiej świadczy okoliczność, że wielkie auta ciężarowe znanych firm przemysłowych z przodu wozu mają umieszczone plakaty z napisem: „Nie przyjmuje się pasażerów!" (No riders). Dzieje się tak dlatego, że właściciel samochodu, w wypadku nieszczęścia, odpowiedzialny jest finansowo za wszystkich pasażerów.

Oporski.

Gwiazdka się zbliża.



W szkołach szwajcarskich dzieci same wyrabiają rozmaite zabawki, które sprzedają na bazarach, celem uzyskania funduszów na cele dobroczynne.

Fałszywe modele z wstążeczkami.
Co znaleziono w zakonspirowanych szafach.

Przed kilkoma dniami do dwu znanych w Paryżu fabryk wstążek wtargnęła policja i zrobiła tam szczegółową rewizję.

Rewizja została uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Natrafiono bowiem na dwie zakonspirowane szafy w ścianie.

W szafach tych znajdowało się

50 tysięcy wstążek,

opatrzonych nazwą wybitnych firm paryskich, wstążek, które przyszywa się do modeli.

Wstążeczki te zamówiono dla celów oszukańczych.

Mianowicie zręczne krawcowe kopjowały modele, a następnie zaopatrzywszy te kopje w owe wstążeczki wypuszczały w świat jako prawdziwe modele. W ten sposób wielkie firmy poniosły miljonowe straty.

Do poszkodowanych zalicza się około 40 firm, wśród których są najwybitniejsze domy mody.

Śledztwo przeniosło się obecnie zagranicę i ma na celu wyłapanie fałszywych modeli, które powędrowały już do innych krajów.

Ulubieniec czeskich dziennikarzy.
Dr. Benesz chętnie udziela wywiadów.

Rozmowy czechosłowackiego ministra dra Benesza z dziennikarzami mają jeden wspólny charakterystyczny rys: są to naprawdę rozmowy pogadanki a nie interwiewy. W rozmowach tych nie da się zauważyć żadnej powściągliwości ministra wobec przedstawicieli tego tajemniczego świata który przed wojną nazywano szóstem mocarstwem a który dziś stał się wprost niezbędnym czynnikiem życia publicznego we wszystkich państwach demokratycznych, wobec przedstawicieli prasy.

wobec dziennikarzy.

Dr. Benesz w rozmowie z dziennikarzami nigdy nie zapomina o tem, że sam był dziennikarzem i że koledzy z jego dawnego zawodu potrzebują materiałów i pewnych informacyj. Dlatego dr. Benesz daje konkretne odpowiedzi na pytania zadawane mu przez dziennikarzy i jest zawsze do ich dyspozycji. Jeśli na pewne pytanie nie może dać odpowiedzi, powie to jasno i niewymijająco.

Jedna z takich rozmów miała miejsce właśnie przed kilku dniami. Około trzydziestu dziennikarzy, przedstawicieli prasy zachodniej i środkowo-europejskiej oraz Ameryki północnej oczekiwało w pracowni czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych na zamku praskim na Hradczanach na dra Benesza, który właśnie przebywał w parlamencie gdzie przysłuchiwał się dyskusji nad jego expose. Skromne ubrania „dyplomatów prasowych" nie harmonizowały zbytnio z urządzeniem wielkich starodawnych komnat zamku praskiego.

Upłynęła godzina... Dziennikarze się niecierpliwią. Spodziewano się że dr. E. Benesz po uciążliwych rokowaniach w parlamencie przyjdzie wyczerpany, zmęczony, zachmurzony i że rozmowa z nim zamieni się na nudny łańcuch pytań i krótkich odpowiedzi. Ale nie! Oto zjawia się długo oczekiwany minister. Natychmiast zapanował innych nastrój wypogodziły się czoła dziennikarzy. Niewysoka postać czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych kipi niewyczerpaną energią

i podziwu godną świeżością.

Nie znać, że wraca z wyczerpujących obrad parlamentarnych. Przyjemny uśmiech układa się na jego twarzy, wita się ze wszystkimi uprzejmie, po koleżeńsku i z uwagą słucha każdego pytania, by mógł dać jaknajjaśniejszą odpowiedź. — Oto cechy charakterystyczne rozmów dr. Benesza z dziennikarzami.

Obłąkana gwiazda.
Nadmiar powodzenia pomięszał jej zmysły.

Prasa berlińska rozpisuje się obecnie obszernie o tragicznym losie zaledwie 22-letniej, a już bardzo sławnej gwiazdy aktorskiej, występującej w teatrach Reinhardta Antoniny van Eyck. Oto bowiem tę prześliczną i niezwykle utalentowaną aktorkę musiano w tych dniach

umieścić w domu zdrowia...

Życie tej niezwykłej dziewczyny zasługuje rzeczywiście na uwagę. Już na ławie gimnazjalnej zwracała ona uwagę profesorów swemi zupełnie niepospolitemi zdolnościami, objawiającemi się szczególnie w dziedzinie literatury i recytacji. Już jako uczennica brała udział w rozmaitych imprezach amatorskich, budząc podziw niepospolitym swym talentem oraz świetnemi warunkami, z których na pierwszem miejscu wymienić należy przepiękny głos o wspaniałej sile i bogatej giętkości.

Zaledwie ukończyła gimnazjum gdy zwrócił na nią uwagę Reinhart i odrazu poznał się na jej zdolnościach. Znakomity reżyser oświadczył młodziutkiej dziewczynie, że jedyną drogą jej życia powinna być scena. Uszczęśliwiona dziewczyna zapragnęła tedy spróbować swych sił w prawdziwym teatrze. Lecz ojciec jej, znany i szanowany lekarz berliński Anzelm Bretter (nazwisko van Eyck stało się pseudonimem późniejszej artystki), znając doskonale wielką wrażliwość i nerwowość swej córki, stanowczo nie chciał na to pozwolić, aby poświęciła się

zawodowi aktorskiemu.

Dziewczyna jednak zaczęła wprost chorować i niknąć w oczach, wobec czego rodzice chcąc nie chcąc dali swą aprobatę, wybierając z dwojga złego zło mniejsze.

Rozpoczął się dla młodziutkiej dziewczyny okres silnych wzruszeń i świetnych triumfów. Prasa rozpisywała się w entuzjastyczny sposób, o utalentowanej dziewczynie, wróżono jej najwspanialszą przyszłość artystyczną. Lecz wrażliwy umysł dziewczyny nie wytrzymał nadmiaru i bogactwa wzruszeń. Doszło wreszcie do tego, że po rozstroju nerwowym nastąpiła choroba umysłowa. Wiadomość o tym fakcie wywołała silne wrażenie.

Rehabilitacja niewinnego człowieka.
Prawdziwy morderca za kratami

We Wrocławiu aresztowano w tych dniach niejakiego Siwka, który zamordował swoją żonę i służącą Kristenównę. Znajdował się on w więzieniu śledczem i przyznał się do zarzucanych mu zbrodni. W sobotę zażądał on widzenia się z nadprokuratorem i prezydentem policji, którym zeznał, że zamordował swego czasu

dziewczynę lekkich obyczajów,

nazwiskiem Schulze. Sch. została zamordowana na tle seksualnem podobnie jak Kristenówna i żona Siwka.

O zamordowanie jej posądzony został czeladnik piekarski Pohl, który mimo zapewnień o swojej niewinności, skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie.

Wobec przyznania się do morderstwa Siwka, Pohl został natychmiast zwolniony z więzienia.

Sprawa o morderstwo Schulzówny zostanie wznowiona.

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.
POWIEŚĆ.

33

W tej chwili chodziło jej tylko o to, by dowieść mu, że obchodzi ją tyle, co jakiś mebel. Wszedł, więc mógł pozostać, nie uważała go za mężczyznę, ponieważ był mężem Loli i z cynicznym spokojem wyzywała tego samca. Czesała się dalej powoli bez prowokujących gestów, nie zapinając jednak czarnego jedwabnego szlafroczka. Ludwik dojrzał w lustrze zaledwie trochę wypukłe piersi młodego efeba. Wydała się również tajemnica jej szerokich bioder; nosiła pod spódnicą rodzaj krynoliny, gdyż nie miała żadnych bioder.

— Pani jest podobna do piętnastoletniego chłopca — szepnął Ludwik, nachylając się nad nią z wielce zaciekawioną miną.

— Czy pyta pana ktoś o jego zdanie?

Zmierzyła go roziskrzonym wzrokiem.

— Nie byłbym nigdy przypuszczał, że kobieta może być tak zbudowana... — zaczął, wybuchając śmiechem...

Pani Désambres tupnęła nogą.

— Proszę wyjść stąd natychmiast! — rzekła.

Ludwik zmierzył ku wyjściu. Ani na chwilę nie stracił spokoju. Marcela, którą zkolei ogarniał gniew ściskała zęby.

— Idiota! — zgrzytnęła.

Ludwik odwrócił się.

— Czy jest pani tego pewna? Czytałem pani czerwoną książkę, gdzie mowa o pewnej kobiecie, która robi awanse naiwnemu gimnazjaliście... Ponieważ nie jestem naiwnym gimnazjalistą, może mi pani wierzyć, że zanadto [illegible] moją żonę, bym miał jej być niewiernym... nawet jeśli mnie ktoś kusi.

Zaśmiał się, mrużąc dobre, szczere oczy filuterne, a jednak podniecone.

— Przejmuje mię pan obrzydzeniem — odparła Marcela, której drżały usta z wściekłości.

— Żegnam panią, już idę...

Ludwik przeszedł przez salon, śmiejąc się jeszcze w duszy.

— Przegrywam partję! — myślała Marcela cała drżąca... Nie wrócą już, ani jedno, ani drugie.

W domu Bartanów odbywała się biesiada. Zajadano bez przerwy ostrygi tuzinami. Doktór Rampon, zaproszony przez pana Tranet, zajadał apetyczny drób, tłumacząc, że wprawdzie nie jest komunistą, ale uznaje niektóre zasady komuny. Lola piła szampana, by o wszystkiem zapomnieć, a mama Bartan raczyła ją pochwalać.

— Pogódźmy się, moja mała, nie pamiętajmy dawnych uraz... tatuś nas ugaszcza...

Ludwik przysiadł się do nich i pił jak szalony.

— Droga będzie ta uczta, ale użyję sobie przynajmniej! — krzyczał, otwierając butelki.

Marynia uciekła przerażona.

Ponieważ na twarzy Ludwika nie widać było zapowiedzi jakiegoś nieszczęścia, Karolina mogła spokojnie zajadać z rozkoszą za darmo. Podczas deseru uścisnęła dłoń bankruta.

— Mógłbyś być człowiekiem, gdybyś tylko chciał, papo Tranet! — rzekła z własnego popędu.

— Ach! kochana teściowo — szepnął wynalazca, płacząc nad olbrzymim kawałkiem ciasta z konfiturą — nie jestem godny, by ci tego dowieść!...

Nie żżymnęła się. Doktór się skrzywił.

— Tak — zaczął Tranet, wznosząc kieliszek — powinienem był się zastanowić, opuszczając niegdyś tę okolicę. Byłem zdolnym rolnikiem i pracą własnych rąk mógłbym był zebrać posag. Ach! gdybym był miał moje pięć tysięcy franków....

Do krocset! Bylibyśmy wzorowem małżeństwem, Karolino! Nie żałuję przeszłości, lecz przyszłość mię przeraża... Sam zupełnie bez kierowniczej ręki... jestem jak dziecko na śliskiej drodze i grozi mi ciągle upadek. Przydałaby mi się oszczędna kobieta, spokojny dom... zaciszne ognisko, tak! Stworzony byłem do prowincjonalnego życia, ot co!

Korolina zaczerwieniła się.

— Niechże pan umieści swoje pieniądze w naszym interesie! — powiedziała drżącym głosem.

— Nie mogę, muszę zdawać rachunki... tej, która mi pożyczyła... zawarła ze mną spółkę dla wyrobu kleju.

— Gdzie tam! taka wielka pani! nie myśli już nawet o tym kleju, papo Tranet.

— Zresztą pewnie mi się uda... materjał jest tani... stare zwierzęce skórki, roztwór rozmarynu...

— Psuje mi pan apetyt — mruczał Rampon.

— Źle zrobiłeś, papo — powtarzała poraz dziesiąty Lola, której szampan nie zdołał rozweselić.

— Źle? Dlaczego, córeczko?... pożycza się tylko od bogaczy.

— A jeśli im się nie zwraca?

Papa Tranet zjadł ciastko.

— Przestań już, wiesz dobrze o tem, że nigdy się nie upomni... Ma za sobą braci...

Lola odeszła do swojego pokoju, wymawiając się bólem głowy.

Około dziewiątej wieczór Rampon sprzeczał się jeszcze z Tranetem, kończąc jeść śniadanie przy obfitym obiedzie. Mama Bartan nalewała jarzębiak strumieniami. Marynia ocierała sobie czoło.

— Najedli się na cały rok — myślała służąca, nie mogąc przyjść do siebie.

Lola spała już. Ludwik zamierzał odprowadzić papę Tranet'a, który się zataczał.

— Nie trzeba go puścić — szepnęła synowi do ucha Karolina

— Musi iść z wdzięczności do pani Desambres, powinniśmy jej go przyprowadzić.

— Szkoda, marnuje te pieniądze.

— Cóż chcesz? jego pieniądze są własnością pani Desambres.

Kiedy wyszli obydwaj razem na ulicę, Tranet ulepszał swój klej, a Ludwik zdawał się słuchać jego wywodów z nabożną uwagą.

— Pachnący klej — krzyczał Tranet — będzie chlubą francuskiego artystycznego stolarstwa!

Gdy stanęli przed złoconą kratą willi, Ludwik otworzył furtkę z bijącem sercem. Błądzili wzdłuż trawników aż doszli do pawilonu. Tranet rzucił się jak nieżywy na łóżku i zaczął chrapać. Młody człowiek zamknął starannie drzwi i skierował się w stronę tarasu. Dojrzał promień różowawego światła w oknie. Pani Desambres wróciła zatem. Zmierzył wysokość tarasu, były dwa metry szpaleru, pokrytego bluszczem i dwa metry słupów z włoskiego marmuru.

— Uczyłem się przecie gimnastyki w szkole — rozmyślał nieco zakłopotany Ludwik.

Zdjął kapelusz i płaszcz, chwycił leszczotki szpaleru i zaczął się wspinać, opierając się na kamieniach. Przy słupach odetchnął.

— Wyglądam jak złodziej! — szepnął, uśmiechając się — to zabawne, jeśli przychodzi się, by zwrócić...

Przekroczył balustradę i skoczył na taras. Powietrze było mroźne. Na niebie błyszczały gwiazdy jak skry lodowe.

W świetle lampy widać było nieruchomą sylwetkę. Zaniepokojona Marcela Desambres była świadkiem perypetyj wdrapywania się i trzymając rewolwer w ręku nie zdawała się być w odpowiednim humorze, by dobrze przybysza przyjąć. Zatrzymał się z wahaniem, zadyszany. Ujrzał cały buduar, posążek Safony pokryte zielonym aksamitem meble oraz fortepian, ginący wśród niebiesko-srebrnych japońskich jedwabi. Okno otworzyło się, Marcela wyciągnęła rewolwer.

— Pan, panie Bartan? Ach! zabiję pana jak psa!

Wiedziałem, że pani nie zechce mię już więcej przyjąć — powiedział łagodnie młody człowiek — musiałem jednak, chociaż pani się gniewa zakomunikować pewną ważną rzecz... Proszę, oto pani pięć tysięcy franków.

I położył na oknie plik banknotów.

— Co za szaleństwo! — wyjąkała Marcela, zdumiona delikatnością tego gbura.

— Przysięgłem sobie, że nie dam pani jałmużny...

Marcela rzuciła broń na poduszki kanapy.

— A papa Tranet! — zapytała.

(d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie jest około 300 ulic, których należenie do gminy nie jest ustalone. Powiększej części są to ulice w dzielnicach przyłączonych do wielkiej Warszawy z roku 1918. Podwarszawskie tereny nie posiadały hipotek, nie były uporządkowane pod względem prawnym zapisy, dotyczące prywatnej własności terenowej nie posiadały cech wiarogodności. Uporządkowanie ulic obowiązuje gminę, o ile ulica jest przypisana do niej, to jest o ile istnieje niezbity dowód własności terenu, zajętego przez ulicę. Tak zwane ulice prywatne nie są dla miasta miejscem inwestycji, ani nie nakładają obowiązku uporządkowywania, pozatem magistrat nie może pobierać opłat za korzystanie z terenu dawnej ulicy. Celem uporządkowania obecnego stanu rzeczy w tej dziedzinie, ma być wydana ustawa, umożliwiająca magistratowi objęcie w posiadanie ulic, co do których nie zgłaszają się prywatni właściciele, oraz wywłaszczenie ulic, które należą do osób prywatnych.

• • •

W piętnastą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, który zmarł jesienią 1916 r. podczas wielkiej wojny w Vevey w Szwajcarji, odbędzie się dn. 15 listopada w Filharmonji warszawskiej, staraniem Syndykatu Dziennikarzy warszawskich, uroczystych obchód. Będzie on miał charakter symfoniczno-operowy. Prelekcję, poświęconą twórczości Henryka Sienkiewicza, wygłosi profesor uniwersytetu warszawskiego Bronisław Gubrynowicz. Kierownictwo artystyczne objął dyrektor Tow. muzycznego, prof. Adam Wieniawski. Kierownictwo orkiestry Filharmonji, która wystąpi w pełnym składzie, spoczywa w rękach p. Adama Dołżyckiego. Obfity program artystyczny zapowiada m. in. fragmenty z oper „Quo Vadis", „Krzyżacy", „Grajek" oraz elegję L. Kronenberga, napisaną na śmierć wielkiego pisarza.

* * *

Dzięki przeniesieniu całego działu sztuki zdobniczej do gmachu Muzeum Narodowego w Al. 3 Maja z dotychczasowego pomieszczenia na Podwalu, na ukończeniu są prace, zwiazane z urządzeniem nad Podwalu działu malarstwa polskiego, który będzie znacznie rozszerzony. Zajmie on wszystkie sale pierwszego piętra. W dziale tym umieszczone będą zbiory, które czasowo, z powodu braku miejsca, musiały być dotąd przechowywane w składach i nie było dostępne dla publiczności. Obecnie trwają roboty konserwacyjne.

• • •

Od pierwszego stycznia obowiązywać będzie zarządzenie wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu o zaopatrzenie służby domowej (żeńskiej i męskiej) w książeczki obrachunkowe. Książeczki będą wydawane za zwrotem kosztów druku i manipulacji biurowych. Pozostała kwota przeznaczona będzie na budowę schroniska dla wysłużonych pracowników domowych. Przed wojną powstał z tego źródła znaczny fundusz w kwocie 400.000 rubli, który Rosjanie wywieźli podczas ewakuacji z Warszawy.

W ciągu roku budżetowego 1930-31 wydział opieki społecznej magistratu wysłał do miejsca stałego zamieszkania, miejsca poszukiwania pracy i tp. 1798 ubogich, przybyłych do Warszawy z prowincji, nie posiadających środków na przejazd.

Harpun, wiosło i bosak.

Ciekawa gra marynarzy.

Ulubioną grą marynarzy na morzu Białem są t. zw. „bierki". Zastępują im one z powodzeniem szachy, domino czy karty.

Jako motywy do figur zostały wzięte akcesorja z najbliższego otoczenia więc: harpun, wiosło, bosak. Zasadą gry jest wybranie palcami z rozrzuconego stosu bierek największej ilości figur tak, by żadna prócz granej

nie została poruszona.

Jako materjał do wyrobu figur służy często fiszbin lub kość, z których bywają komplety wyrzeźbione arcymistrzowsko. Trzeba zobaczyć, z jakiem zajęciem rybak lub marynarz, zgrubiałymi od lin wioseł i słonej wody palcami kunsztownie wybiera minjaturowe bosaczki i wiosełka, znacząc rysami noża na deseczce zrobione punkty.

Ciekawą grę, prymitywną w zasadzie, lecz budzącą wielkie zainteresowanie wśród grających, wydaje obecnie swym nakładem Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej, a figury do niej z drzewa już są robione w wioskach Podkarpacia. Będziemy mieli zatem na gwiazdkę ciekawą nową rozrywkę. Liga dochód na propagandę swych haseł, Podhalanie — godziwy zarobek przez całą zimę, a Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego — nowy artykuł zbytu.

KRATECZKI.

Bańka z wozu — koniom lżej.

Sezonowe wzruszenia.

Spadł już śnieg, i znowu jest błoto, i znowu zastanawiamy się skąd wziąć pieniądze na zimowe buty i kalosze, i znowu... słowem przyszła jeszcze jedna zima. Tyle już tych zim w naszem życiu było i taka nas jeszcze czeka długa zima życia, że właściwie nowy śnieg i nowe mrozy nie powinny już na nas żadnego robić wrażenia. Ale człowiek jest zawsze dość młody, by się wzruszać niektóremi zjawiskami życia. Wzrusza go więc smętnie nadejście wiosny i zimy, wzrusza sentymentalnie nowa miłostka, wzrusza cholerycznie nowy nakaz podatkowy. Ciągle się człowiek wzrusza. Siedzi człek w knajpce, mając w kieszeni pięć złotych, kiedy wypił za dwadzieścia i ze wzruszeniem czeka momentu, gdy kelner poda rachunek, przekraczający grubo ilość posiadanej gotówki. Takie wzruszenia są naturalnie mniej miłe, niż wzruszenie młodzieńca, oczekującego ukochaną na pierwszej w życiu randce. Ale co zrobić. Trzeba się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy. Zresztą spróbuj się, bracie, niepogodzić, zobaczysz czy ci to co pomoże.

W obecnych czasach ludzie mają szczególnie wiele okazji do wzruszeń. Wzruszający jest moment, gdy człowiek idzie do znajomego i liczy guziki palta, szepcząc pod nosem: pożyczy — niepożyczy, pożyczy — niepożyczy. Naturalnie, że drań nie pożyczy, bo byłby idjotą, gdyby pożyczył, wiedząc, że gość przecież nie odda. Nie poto przecież pożycza się, żeby oddawać. (Zwracam na to mądre zdanie szczególną uwagę moich P. T. wierzycieli).

Trzeba przyznać, że wiele momentów wzruszeń mają ludzie, zajmujący się zawodem złodziejskim. Taki ptaszek nie może narzekać na jednostajność życia, na brak emocji. Uda się, czy nie uda? oto pytanie przed wyprawą, pytanie, które wzrusza. A potem, w czasie wyprawy, nieświadomość, czy nie złapią, czy łup wart był zachodu, cichy krok, by nie zbudzić właściciela mieszkania, operowanie po ciemku, by trafić jednak na rzeczy wartościowe, słowem ciągła groza niebezpieczeństwa, ileż to wszystko daje złodziejowi wzruszeń. Wprawdzie pewien mój znajomy złodziej twierdzi, że i życie złodziejskie jest monotonne, bowiem powtarza się w kółko jedno i to samo: kradzież — więzienie, kradzież — więzienie, ale to był stary i pechowy recydywista, który rzeczywiście po każdej „robocie" wpadał do paki i dlatego jest nieco zgorzkniały i chciałby zmienić swój dotychczasowy zawód na inny. Ktoś złośliwy poradził mu, żeby poszedł na ławnika do jakiegoś magistratu, ale mój znajomy, przyjąwszy zresztą propozycję na serjo, nie zgodził się, twierdząc, że on na wyższej polityce nie zna się.

KRADZIEŻ.

Mimowoli wjechałem dzisiaj na wzruszenia. Wzruszenia tyle właściwie tylko mają wspólnego z właściwą sprawą, że przypuszczalnie Wojciech Sobolewski był nieco wzruszony, gdy go aresztowano. Dlaczego go aresztowano, opowiem.

Wojciech nigdzie nie jest meldowany i żyje sobie, jak to ptaszę z tego, co ukradnie. Niby żadna praca nie hańbi, a jednak, gdy Wojtuś ściągnął na ulicy Limanowskiego z wozu bańkę z mlekiem, policja powiedziała, że jest to czyn hańbiący i aresztowała go.

Sąd Grodzki jest, jak widać, tego samego zdania, gdyż skazał Wojciecha Sobolewskiego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

7-strzałowy rewolwer w zaciśniętej dłoni.

Młoda dziewczyna odebrała sobie życie

Z Wilna donoszą:

Przechodnie ul. Objazdowej zaalarmowani zostali odgłosem strzału rewolwerowego na górze Bouffałowej. Na odgłos strzałów niezwłocznie nadbiegło kilku przechodniów, którzy na szczycie góry natrafili na wijącą się w agonji młodą dziewczynę obficie broczącą krwią. W kurczowo ściśniętej dłoni denatki tkwił 7-mio strzałowy rewolwer. Wobec tego że samobójczyni wykazywała jeszcze słabe oznaki życia zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zgon.

Przy samobójczyni żadnych dokumentów narazie nie znaleziono, jedynie w toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że jest to 23-letnia słuchaczka kursów maturalnych imienia Piotra Skargi Tamara Pelikanówna. Samobójczyni pochodzi z jakiegoś majątku z okolic Turmont i mieszkała w Wilnie przy rodzinie swego wuja p. Wilejki przy ulicy Wileńskiej Nr. 12. Jakie powody skłoniły młodą dziewczynę do tak tragicznego kroku — pozostaje narazie tajemnicą.

Okoliczności poprzedzające samobójstwo przedstawiają się następująco:

W godzinach porannych Pelikanówna odrabiała lekcję w swojem mieszkaniu wraz z jedną z koleżanek. Jak opowiada koleżanka była ona

bardzo podniecona

i nerwowa. W pewnej chwili porzuciła książkę i nic nie mówiąc wybiegła na ulicę. Dopiero po upływie kilku godzin bliscy Pelikanówny dowiedzieli się o jej tragicznej śmierci.

W godzinach wieczornych zwłoki tragicznie zmarłej przewieziono do instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji zwłok.

Drzewo w trupiarni.

B. kierownik gazowni złodziejem.

Z Czarnkowa donoszą:

Na szkodę tutejszej gminy miejskiej ukradł swego czasu z podwórza gazowni, jakiś nieznany złoczyńca, większą ilość drzewa opałowego, które zostało ukryte w pobliskiej kostnicy, mieszczącej się tuż przy murze, oddzielającym podwórze gazowni od cmentarza. W toku dochodzeń, ustalono wręcz sensacyjne szczegóły tej sprawy. Otóż okazało się, że sprawcą kradzieży był dawniejszy kierownik tej gazowni, Niemiec Heinrich, który

zawieszony został w urzędowaniu

przed mniejwięcej półtora rokiem, naskutek stwierdzenia przez władze przełożone wielkich nieporządków w gazowni. Sprytny kierownik, przeczuwając, że nadeszły ostatnie dni jego urzędowania, postanowił zabezpieczyć się na pewien czas i zaopatrzyć w drzewo opałowe. W tym celu wykradł pewną ilość belek które należały do gazowni miejskiej i ulokował w pustej trupiarni. Przypadek zrządził, że o tej niesamowitej sprawie dowiedzieli się dwaj młodzieńcy z Czarnkowa, którzy niesumiennemu gazmistrzowi

postanowili wypłatać figla.

Wybrali się oni pewnego dnia do kostnicy i niepostrzeżenie poczęli drzewo wynosić, lokując je w pewnej szopie. Kawał ten jednak się nie udał i sprawa doszła do uszu policji. Heinricha oraz dwóch dowcipnych młodzieniaszków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W wyniku rozprawy sądowej Heinrich skazany został na kilkudniowy areszt. To samo spotkało jednego z owych dowcipnisiów, niejakiego Pawłowskiego.

———x:o:x———

Oszust na boisku.

Kombinacje człowieka bez zajęcia.

Ze Lwowa donoszą:

Pomysłowego oszustwa dopuścił się Eugenjusz Żebrowski, człowiek bez zajęcia, wyłudzając od dr. Hübnera 60 zł.

Dr. Hübner wypłaca robotnikom pracującym na boisku „Pogoni", z ramienia kierującego robotnikami St. Berezowego.

Żebrowski podszywszy się pod nazwisko Berezowego, telefonicznie prosił dr. Hübnera, by dwum robotnikom: Tadeuszowi Lodzie i Eugenjuszowi Żebrowskiemu

wypłacił po 30 zł.

Nie przeczuwając niczego, dr. Hübner wypłacił żądaną kwotę Żebrowskiemu i jakiemuś jego towarzyszowi.

Nie koniec jednak na tem. Żebrowski zkolei udał się do Berezowego i oświadczył mu, że przysyła go dr. Hübner do roboty. Następnie pożyczył od niego płaszcz i znikł.

Oszusta wczoraj ujęto i osadzono w areszcie.

———x:o:x———

36 tysięcy osób nad morzem.

Gorsze wyniki tegorocznego sezonu.

Z Gdyni donoszą:

Tegoroczny sezon nad polskiem morzem dał wyniki gorsze niż w r. ub.

Liczbę kuracjuszy, którzy spędzili nad morzem okres przynajmniej 2-tygodniowy przyjąć można

na około 16.000 osób.

Liczba osób, która przybyła na wybrzeże z wycieczkami na okres kilku dni wynosiła około 20 tys. osób.

Według poszczególnych miejscowości liczba kuracjuszy wynosiła: Jastarnia — 3.200 osób, Hel — 2.530 osób, Orłowo — 2.220 osób, Gdynia — 1.700 osób, Kuźnica — 950 osób, Karwia — 890 osób, Wielka Wieś — 850, Jastrzębia Góra — 400, Chałupy — 390, Tupadły — 190, Puck — 140, Chłapowo — 200, Halerowo — 100, poza tem pewna niewielka ilość kuracjuszy przebywała w Swarzewie, Rewie, Redzie i Rumji-Zagórzu.

———x:o:x———

Niespokojny sen mordercy.

Ponury gość karczmarza.

Z Wilna donoszą:

Jeszcze przed wojną wyemigrowały do Ameryki dzieci Ignacego Bywko, właściciela dworku Horodka, pow. oszmiański. Z początku osamotniony ojciec nie otrzymywał od nich żadnej wiadomości, następnie cisza została przerwana kilku listami. W czasie wojny wogóle nie było żadnej wieści, aż dopiero po zawarciu pokoju zaczęły do małego dworku regularnie zaglądać listy, zawierające najczęściej

drobne sumy pieniężne

Sumki te były bardzo niewielkie a dopiero niedawno syn Bywki zamieszkały w Detroit przysłał większą sumę 5000 złotych. Uszczęśliwiony staruszek podjął tę wielką dla niego sumę, z urzędu pocztowego i wrócił do swego dworku gdzie nazajutrz znaleziono go w olbrzymiej kałuży skrzepłej krwi.

Mozolne śledztwo nie dało żadnych pozytywnych rezultatów. Zbrodniarz zapadł się pod ziemię nie zostawiając po sobie najmniejszego śladu i kto wie, czy ten ohydny mord znalazłby kiedykolwiek rozwiązanie, gdyby nie — przypadek.

W okolicy Dukszt, w przydrożnej karczmie nocował jakiś mężczyzna, który podał się za wędrownego handlarza Michała Czekujcia. Przed udaniem się na spoczynek handlarz wypił

pokaźną ilość wódki

w rezultacie sen miał niespokojny. Musiały go męczyć jakieś widziadła, zmory bowiem bronił się przed nimi głośno zapewniając że to nie on zamordował Bywkę.

Zawiadomiona przez karczmarza policja aresztowała Czekujcia, który wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do zbrodni. Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący zbrodniarza na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

YVES FLORENCE.

Spotkanie.

Jak każdego roku zostawiła powóz we wsi i pieszo, sama jedna, zwolna wchodziła na wyżynę.

Była biedna, jak wiele starych kobiet w dzisiejszych czasach — biedna i zrezygnowana. Pomimo to, corocznie na W. Świętych odbywała tę podróż, jednocząc wszystkie swoje poświęcenia i zaznane braki w tej wiązance kosztownych kwiatów, które przywoziła z sobą. Była to jedyna jej radość — radość bolesna. Jednak myśl o chłodnym, chmurnym dniu listopadowym, spowitym w wilgotne mgły, który spędzała tu na górze, dopomagała jej do życia, a gdy zbliżała się oczekiwana data, lękała się umrzeć, zanim dnia tego doczeka. Bowiem wojna wyrwała jej syna i nie pozostawiła jej nawet smutnej pociechy posiadania mogiły, na którejby uklęknąć mogła, aby poprzez kamienną płytę porozmawiać ze zmarłym synem. Pozostał jej tylko ten szmat nieznanej ziemi, samotne, ogrodzone cmentarzysko, po którem krążyła bez końca, szukając miejsca, gdzie spoczywał jej syn ukochany wśród setek nieznanych szczątek. Tutaj poległa cała kompanja. I było to wszystko, co wiedziano.

Na krętej drodze górskiej, wznoszącej się, coraz wyżej, szła, drepcąc drobnemi krokami, postać wątła i litości godna, dźwigając naręcze rudych chryzantem i róż jesiennych, krwawych, jak rany.

Oczyma obejmowała przestrzeń, gdzie syn jej żył niegdyś, z dreszczem deptała ziemię, na której cierpiał, w której spoczął.... Oddychała z trudnością, bo zbocze było strome, a aromat jesiennej roślinności z pobliskiego lasu nosił tchnienie śmierci.

Wkońcu wydostała się na rozstajne drogi. Wiatr pochwycił jej cienką, czarną suknię, tamując jej chód; szła coraz wolniej. Wreszcie pchnęła przegniłą barjerę i przystanęła na chwilę, ponieważ zimno i wzruszenie przesłoniły jej oczy mgłą łez.

Przed nią stało nagie, ugorne pole z szeregiem prostych krzyży, z których deszcz dawno zmył pokost. Gdy wreszcie zdecydowała się wejść, zauważyła, że jest tu inna jeszcze kobieta. Nie zwracając na nią uwagi, przyklękała kolejno przed każdym krzyżem, wszędzie zostawiając po kilka kwiatów. Tamta kobieta robiła to samo i wreszcie przyszła chwila, gdy znalazły się przy sobie. Spojrzały na siebie i uśmiechnęły się.

Tamta nie mogła być osieroconą matką. Jakkolwiek tęga, była młoda jeszcze i jasnowłosa, jednak ślady cierpień znaczyły się na jej twarzy.

— Smutne to, prawda, — zagadnęła z akcentem zlekka obcym — smutne ogromnie, nie wiedzieć, która to mogiła.

Staruszka doznała wrogiego odruchu:

— Przybywa pani zdaleka?

Młoda kobieta nie ośmieliła się podać miejscowości. Odwróciła oczy, zaczerwieniła się, a potem pobiegła oczyma przez równinę Alzacji.

— Stamtąd.

Stara cofnęła się instynktownie:

— Sądziłam, że leżą tutaj tylko Francuzi.

Odpowiedziano jej z prostotą:

— Był to Francuz.

Litość i żal zbliżyły [illegible] kobiety.

— Krewny?

Wstrząsnęła głową. Staruszka dotknęła krepowego welonu tamtej i pomyślała: „Tyle już lat!" Zapytała raz jeszcze:

— Narzeczony?

— Nawet nie.....

Obie pobiegły za własnemi myślami. Są chwile doniosłe, wśród których wydaje się, że los waha się nagle i przystaje w swym biegu. A potem młoda kobieta rzekła:

— Zwał się Jacques Huguenet.

Zapadło milczenie. Z oczyma zwróconemi ku przeszłości, nie spostrzegła wzburzenia starczej twarzy, dzikiego w niej ognia. Mówiła w zadumie.

— Kształciłam się we Francji... pracowaliśmy jako chemicy w jednej fabryce. Mieliśmy się pobrać, ale matka jego była nieugięta. Innego pragnęła losu dla niego... i słusznie, bo zasługiwał na wszystko najlepsze.... Czekając, aż zmięknie, byliśmy pomimo to bardzo szczęśliwi.... Dziś, po szesnastu latach rozstania wydaje mi się, że dopiero wyrwano mnie z pięknego snu — [illegible] — I powiedzieć, że może zabili [illegible] bracia!

Głos jej załam[illegible], gdy stara przyglądała się jej oczyma, w których płonęła nienawiść. Pomimo to zapytała jeszcze:

— I przyjeżdża pani tutaj co roku?

— Tak, i sprowadzam mu tutaj syna.

— Czy znał go?

— Nie. Urodził się później... Zawołam go. Jest tutaj wpobliżu. Stara kobieta przymknęła oczy, chcąc pokonać zawrotny wir myśli. Pragnęła coś wyrzec i otworzyć ramiona — — — —

— Oto on!

Otworzyła oczy i poczuła nagle rozczarowanie. Zamarło w niej ciepło i poryw uczucia. Pojęła, że marzenie jej było niedorzeczne. Spodziewała się ujrzeć małe dziecko, a przed nią stał chłopiec dorastający, którego twarz nic jej nie przypomniała.

Obrzuciła jednakowem spojrzeniem bezsilnego żalu obie istoty, które przyniosły jej tak dotkliwy zawód. I zwolna, z rozpaczą, spojrzała na porzucone kwiaty i próżne ręce, a potem — zgarbiona i cicha — wyszła z cmentarza.

Tłum. I. M.

SPORT

Jak grała drużyna 22 p. p.?

Czy wojskowi wejdą do Ligi?

Wynik meczu footbalowego na boisku w Lipinach jest dla całej Polski nielada sensacją.

Walce przypatrywało się około 5000 widzów. Drużyna gości nagradzana była oklaskami za ładną i fair grę i tylko pod adresem Rusinka, grającego brutalnie, usłyszano w ciągu całego meczu kilka wrogich okrzyków. Do utrzymania spokoju na boisku przyczynił się też w dużej mierze sędzia, dr. Lustgarten, mający dzień niezwykle ciężki,

ale pełny zadowolenia.

Gra rozpoczyna się w ostrem tempie, nadanem przez gości. Miejscowi chcą wykazać swoją wyższą technicz[illegible] i taktyczną, jednak żad[illegible]nięcie nie udaje się im z powodu s[illegible] stan do piłki. Boisko rozmokłe pełne błota, wskutek czego piłka często „fałszuje". Lipiniacy poczynają tracić zimną krew. Rozpoczynają grać brutalnie, mszcząc się za nieudałe wykopy i podania. Sędzia często musi interwenjować zwłaszcza z powodu Nastuli i Mozgalika. Gra wyrównana. Pierwszą bramkę zdobywa Cng. lecz niedługo potem Biegański wyrównuje. W 20 minucie siedlczanie zdobywają bramkę przez Świętosławskiego, zdobytą główką. I znów nie upłynęło więcej, niż pół minuty, gdy Stephan ładnym strzałem wyrównuje. Potem zaznacza się przewaga wojskowych. Przeprowadzają oni

groźne ataki lewą stroną

i często interwenjować musi Wysocki w bramce, albo Michalski i Kuszek. Bramka Naprzodu często jest w niebezpieczeństwie. Wreszcie Rusinek zdobywa prowadzenie dla wojskowych. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 3:2 dla Siedlec.

Spodziewano się w drugiej połowie gry niezwykle zaciętej. Tymczasem rozpoczęto grę w ospałem tempie. Gracze Naprzodu jakby po jakiej „pijatyce" biegali słabo za piłką. Szybsi wojskowi znów mieli przewagę. Na dobitek bramkarzowi Naprzodu przeszkadzały w dużej mierze promienie słoneczne, dzięki którym wojskowi z ładnego dalekiego strzału skrzydłowego Świętosławskiego

zdobyli czwartą bramkę,

prow. 4.2. Tego było oczywiście zawiele lipiniakom, którzy odtąd poczęli formalnie gnieść przeciwników. Nawet obrońcy Naprzodu wysunęli się poza środek swej połowy boiska. Do zdobycia bramki jednak tak łatwo nie doszło. Siedlczanie cofnęli się niemal wszyscy pod swoją bramkę i bronili... skutecznie. W meczu tak ważnym nic więcej przecież nie potrzeba. Nastuli udaje się główką zdobyć śliczną bramkę jednak o zdobyciu dalszych przez gospodarzy niema mowy. W ostatnich 10 minutach sytuacja znów się zmienia. Drużyna Naprzodu spuchła. Goście częściej atakują i nawet mają szanse powiększyć swój zwycięski rezultat. Gra kończy się wynikiem 4:3 dla Siedlec.

Nieznana nikomu drużyna 22 p. p. z Siedlec pozostawiła na Śląsku jak najlepsze wrażenie. Gracze fizycznie silnie zbudowani, grali nadzwyczaj fair i mimo brutalnych wybryków Nastuli i Mozgalika, nigdy głośno nie protestowali. Grali ambitnie i wyróżnili się specjalnie szybkim startem do piłki. Jedynie Rusinek nie podobał się. Grał on więcej rękami i często stosował „krakowskie" podstawianie nóg. Na szczęście dr. Lustgarten, znający się na tych trickach, ukrócał jego swawolę.

Znowu zmiana

terminów ligowych.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi PZPN rozpatrywano raz jeszcze sprawę zmiany terminów ligowych, przyczem postanowiono wszystkie mecze, wyznaczone ostatnio na 29 bm. przenieść na 15 bm. i odwrotnie zostawiając przypuszczalny finał mistrzostwa Wisła — Garbarnia w dniu 29 bm. Kalendarzyk zawodów na listopad przedstawia się więc definitywnie następująco:

1. 11 Warszawianka — Garbarnia, Cracovia — Polonia, Pogoń — Ruch, Warta — Legja;

7. 11. Garbarnia — Lechja;

8. 11 Polonia — ŁKS, Wisła — Warszawianka, Pogoń — Warta, Ruch — Cracovia;

15. 11 Warszawianka — Warta, Lechja — Pogoń, Ruch — Czarni;

22. 11 Legja — Warszawianka, Cracovia — ŁKS. Pogoń — Polonia;

29. 11 Garbarnia — Wisła, Legja — Pogoń. Czarni — Cracovia, Ruch —Warszawianka.

Drużyna dziennikarzy

zmierzy się z drużyną sędziów sportowych.

Niezwykle sensacyjne zawody w piłkę nożną odbędą Prasa — Kolegjum Sędziów w nadchodzącą niedzielę na boisku WKS o godz. 14-ej. Obie drużyny wystąpią w silnych składach, wśród których widnieją nazwiska dawnych graczy doskonałych, przeszłych bądź w „stan spoczynku" bądź do grona sędziów, bądź wreszcie na... łamy dzienników łódzkich. Całkowity dochód z tych zawodów, nad któremi protektorat objąć raczył p. wojewoda Jaszczołt, przeznaczony jest na rzecz walki z bezrobociem na terenie naszego miasta.

Polska druga w Europie

w lekkiej atletyce.

Prasa zagraniczna ogłosiła ostatnio listę międzynarodowych spotkań lekkoatletycznych rozegranych w Europie w roku bieżącym.

Z listy tej wynika, że Polska o ile chodzi o ilość zwycięstw

zajmuje drugie miejsce

w Europie. Na pierwszem miejscu znajdują się Niemcy, które na pięć spotkań wygrały wszystkie, osiągając w ten sposób 10 punktów. Polska na pięć spotkań wygrała trzy i przegrała dwa (z Włochami i Węgrami) osiągając sześć punktów. Na trzeciem miejscu znajdują się Węgry, Na dalszych miejscach: Anglja, Włochy, Finlandja, Szwecja, Szwajcarja Estonja Francja, Norwegja, Czechosłowacja, Belgja, Holandja, Austrja i Łotwa.

Kolejność ta nie odzwierciadla oczywiście prawdziwego stanu lekkiej atletyki w Europie. Węgry bowiem zajmują trzecie miejsce tylko z tego powodu, że rozegrały zaledwie dwa spotkania w roku bieżącym inne zaś, państwa tylko po jednym. Jedyną jest Francja, która na 5 spotkań przegrała 4, wygrywając tylko jedno

Konflikt

w Polskim Zw. Bokserskim.

Jak nam donoszą z Warszawy, kapitan sportowy Polsk. Zw. Bokserskiego p. H. Sadłowski podał się do dymisji. Powodem dymisji ma być ustawienie składu reprezentacji Polski przeciwko Niemcom bez porozumienia się z nim.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę, w ramach rozgrywek ligowych, zmierzą się w Krakowie leader i maruder Ligi: Garbarnia z Lechją. Ponadto niedziela sportowa obfitować będzie w bardzo ciekawe spotkania, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy mecz we Lwowie pomiędzy Pogonią i Wartą. Prócz tego spotkają się Polonia — ŁKS w Warszawie, Wisła z Warszawianką w Krakowie i Ruch z Cracovią w Wielkich Hajdukach.

W finałowem spotkaniu o wejście do Ligi spotkają się w Siedlcach 22 p. p. z Naprzodem. W razie zwycięstwa Ślązaków, odbędzie się trzecie spotkanie na gruncie neutralnym.

(—) Jak już donosiliśmy, spotkanie bokserskie Hasmonea — Union rozegrane w niedzielę we Lwowie zakończyło się wynikiem 8:8. Jak się obecnie dowiadujemy wynik ten krzywdzi w wysokim stopniu drużynę łódzką i w jeszcze wyższym stopniu świadczy o zupełnej ignorancji sędziów lwowskich. Łodzianie odnieśli faktycznie wysokie zwycięstwo, przeważając prawie we wszystkich kategorjach nad przeciwnikami. Jeśli zaś chodzi o wynik spotkania Stibbe — Wocka, to charakterystycznem dla bezładu i fatalnej organizacji całego meczu jest fakt, że początkowo uznano jako zwycięzcę Stibbego, później, gdy już publiczność się rozeszła, naskutek zakulisowych zabiegów menerów śląskich, rezultat zmieniono na remis.

(—) Naskutek nieistotnych zresztą wykroczeń gawiedzi na zawodach piłkarskich ŁKS — Warta w dniu 28 czerwca, Wydział Gier i Dyscypliny obłożył karą ŁKS w wysokości 200 złotych oraz groźbą zamknięcia boiska. Zarząd ŁKS zaprotestował przeciwko temu orzeczeniu do głównego zarządu Ligi, który po rozpatrzeniu całej sprawy uchwalił zmniejszyć karę do 50 złotych i zakwalifikować przewinienie ŁKS-u, jako brak opieki nad graczami.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się międzypaństwowe spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Polski. Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie ze względu na wysoką formę, w jakiej się znajduje drużyna niemiecka, która ostatnio pokonała zupełnie nieoczekiwanie reprezentację Stanów Zjednoczonych. Przypuszczalny skład drużyny polskiej będzie następujący: Kazimierski, Cyran, Rudzki, Seweryniak, Arski, Wieczorek, Wiśniewski i Wocka. Skład ten nie jest jeszcze ustalony definitywnie już z tego względu, że Cyran cierpi obecnie na oczy i jest na kuracji w szpitalu wojskowym. Ponadto kapitan związkowy p. Sadłowski oświadczył publicznie, iż skład podany przez nas powyżej został ustalony bez jego aprobaty.

(—) Węgierski związek pływacki projektuje na koniec sierpnia roku przyszłego urządzenie wielkich międzynarodowych zawodów pływackich, w ramach których zorganizowany zostanie wielki bieg na sto metrów stylem dowolnym.

Na zawody mają być zaproszeni. Steiner (Czechosłowacja), Schubert (Niemcy) i Bocheński (Polska).

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Myzyka gramof., 14.45 Muzyka gramof., 15 05 Kom. gospodarczy, 15.15 Wiadomości harcerskie, 15 25 Skrzynka pocztowa, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt ze Lwowa, 16.40 Muzyka gramof., 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Odczyt, 17 35—18.50 Koncert orkiestry P. R., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Kom. rolniczy, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19 45 Pras. Dziennik Radjowy, 20.00 Odczyt muz. ze Lwowa, 20.15 Piosenki w wyk. polskich rewellersów, 21 00 Kwadrans literacki: Trzy słowa — A. Górskiego, 21,15 Koncert kameralny, 22.10 Muzyka gramof., 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.35 Kom. meteorol. i policyjny, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 Odczyt w języku niemieckim, 23 00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka popularna, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. Zw. Wynalazców, 15.25 M. Żuławska: Praktyczne rady z dziedziny higjeny i kosmetyki, 15.40 i 16.40 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt ze Lwowa, 16.55 Angielski z W-wy 17.10 Skrzynka pocztowa, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19 05 Odcinek powieściowy, 19.20 K. Nitschowa: Gospodyni śląska, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Odczyt muz. ze Lwowa, 20.15—22.10 Transm. z W-wy, poczem program na dzień następny. 22.50 Intermezzo muzyczne, 23 00 Muzyka gramof. i kom. w języku franc. dla radjosłuchaczy zagr.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

15.00—15.25. Program muz. dla młodzieży. 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17 30—17.55 Nowoczesna twórczość muzyczna, 18.30—18.55 Lehmann: Nasze prawo w czasie kryzysu, 20.00 Wesoły wieczór z Hamburga, nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Spódniczka czy toga
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Tatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Coctail — Jak się bawić — to się bawić
Momus — Wesoła banda
Apollo — Chata wuja Toma.
Bajka — Królowa niewolników
Casino — Romans
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Monte Carlo
Corso — I Blokada na morzu. II Gazeciarze (Pat i Patachon)
Czary — I Bicz prawa; II Harold ma dziecko
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Hai - Tang
Mimoza — Postrach salonów
Odeon — Włamywacze
Oświatowy — Dla dorosłych: W pogoni za milionami. Dla młodzieży: Upiory stepu.
Palace — Marokko
Przedwiośnie — Moje słoneczko
Rakieta — Taniec wśród serc
Resursa — Alibi
Splendid: — Powrót do życia.
Wodewil — Włamywacze
Zachęta — Król żebraków

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY P. K. P.

Z dworca Łódź-Kaliska

ODCHODZĄ:

do Wrocławia i Leszna	1.18
„ Poznania	6.40, 9.35, (przyśpieszony) 11.45, 15.10 (z połączeniem w Ostrowie), 12.25 (przez Kutno).
do Ostrowa	19.35
„ Berlina	21.42 (przez Ostrów-Poznań wagony II i III-ej klasy bezpośrednie).
do Kutna	0.32, 9.45 (z połączeniem na pośpieszny do Gdańska), 12.25, 15.20, 22.00 (bezpośredni Kutno—Gdańsk—Gdynia).
do Zd.-Wola-Herby	1.18, 17.40
„ Katowic	23.15
„ Krakowa	8.35, 23.15
„ Lwowa	20.42
„ Warszawy	5.04, 7.33 (przyśpieszony) 13.10 (przyśpieszony), 15.35 (połączenie w Łowiczu) 18.10, 20.25 (połączenie w Łowiczu)
do Łasku	(pociągi podmiejskie) 13.40, 9.05 (w niedziele i święta).

PRZYCHODZĄ:

z Poznania	4.49, 7.30, 12,15, 20.20 0,19.
z Berlina	7.30, 20.20
„ Ostrowa	8.47, 17.54
„ Łasku	10.55 (w niedziele i święta) 15.30,
z Warszawy	9.22, 11.30, 21.34, 1.04, 18.55 (pośpieszny do Koluszek).
z Częstochowy	20.20 (bezpośredni z Herbów).
ze Lwowa	9.18, 7.35, 19.20
z Krakowa i Katowic	6.21. 18.55

Z dworca Łódź-Fabryczna

ODCHODZĄ:

do Warszawy	0.35, 1.45, 5.50, 6.50 (przesiadanie w Koluszkach) 11.35, (w Koluszkach połączenie z pośp.) 13.58, 16.55, 19.10, (przyśpieszony).
do Koluszek	0.35, 1.45, 5.50, 6.50, 15.05, 17.50, 18.30, 19.30, 20.20, 21.20, 21.55.
do Skarżyska	15.25
do Skierniewic	11.35 (w Koluszkach połączenie na pośp. do Warszawy).
do Katowic i Wiednia	16.55, (przez Kraków) 21.20 (pośpieszny)
do Zakopanego	0.35 (bezpośredni).
„ Tomaszowa	21.55

PRZYCHODZĄ:

z Warszawy	4.15, 10.27, 14.47, 16.10 22.52
z Krakowa	4.15 (połączenie ze Skarżyskiem).
z Wiednia	5.35, 13.02
„ Koluszek	6.55, 7,50, 8.37, 9.23
„ Tomaszowa	8.37
„ Częstochowy	7.19, 9,23, 15.27, 23 42
„ Katowic	19 59
„ Krynicy	5.35, 19.59
ze Skarżyska	3.01

„WŁAMYWACZE"

w kinach: „ODEONU" i „WODEWILU".

Popularna para komików, Oliver Hardy i Stan Laurel, występuje tym razem w filmie długometrażowym pod tyt. „Włamywacze".

Jest to jedna z najświetniejszych komedji, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy. Nie sposób wprost wyliczać tych wszystkich kapitalnych tricków, jakie tu zostały wprowadzone nie sposób zliczyć tych wszystkich kapitalnych kawałów, jakie wyprawiają niezrównani Laurel i Hardy.

Komedja obliczona jest na przeciętny, niewybredny gust, lecz nie pozbawiona akcentów najprzedniejszego komizmu. Laurel i Hardy, jak zwykle niebywale zabawni budzą wybuchy śmiechu wśród starych i młodych.

WINSZUJEMY.

Jutro: Karolowi.
Wschód słońca 6.33.
Zachód — 4 07.
Długość dnia 9.50.
Ubyło dnia 7.09
Tydzień 45.

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 21-y dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu" przynosi następujące artykuły: „Co pani z ubrania mieć powinna", „Strojna poduszka do gabinetu", „Jak gotować kaszę", „W świecie elektryczności". Przepisy gospodarskie. Kwiaty w pokoju. Mody kolorowe. „Nieśmiała". „Jak się czesać do modnych kapeluszy". „O szacunek dla pracy domowej". „Prawo czy bezprawie?". „Dzień zaduszny na paryskim Pere-Lachaise". Labirynt. „Jesienią", „Wpływ imion i barw na charakter dziecka". „O morzu i żeglarstwie". Między nami. Arkusz wzorów. Tablica kroju.

Spis rocznika 1911.

Jutro dnia 4 bm. obowiązani są stawić się do spisu poborowych mężczyźni rocznika 1911 zamieszkali na terenie 5 kom. p. p. o nazwiskach na litery F G. i zamieszkali na terenie 12 kom. p. p. o nazwiskach na litery R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn (za złoty 1 ft. st.) zamkn. 34. Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.12 i pół — 379.12 i pół, Wiedeń złoty czeki 79.51 — 99, banknot. 79.25 — 79.85. Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.50, Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe 47.15 — 47.55, wpłaty na Warszawę 47.25 — 47.45, na Katowice 47.25 — 47.45 na Poznań 47.25 — 47.45, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.27 — 57.38 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.22 — 57.34.

LONDYN. New Jork 376.75, Paryż 96.52, Berlin 15.87 i pół, Montreal 418.50, Bruksela 27.06, Włochy 74, Szwajcarja 19.35 i pół, Kopenhaga 17.20, Sztokholm 17.12 i pół, Praga 129, Budapeszt 24, Rumunja 637.50, Wiedeń 29.50 Warszawa 34.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 2 listopada. Amerykańska — zamknięcie:

listopad 4.82, grudzień 4.80, styczeń 4.80, luty 4.82, marzec 4.85 kwiecień 4.88, maj 4.91 czerwiec 4.94, lipiec 4.97, sierpień 4.99, wrzesień 5.01, październik 5.04, loco 5.09.

LIVERPOOL 2 listopada. Egipska — zamknięcie:

listopad 7.11, styczeń 7.35, marzec 7.55, maj 7.73, lipiec 7.88, październik 8.10, loco 7.39.

NOWY JORK 2 listopada. Amerykańska — zamknięcie:

listopad 6.50, grudzień 6.60, styczeń 6.69, luty 6.74, marzec 6.83, kwiecień 6.92, maj 7.02 czerwiec 7.10 lipiec 7.20, sierpień 7.28, wrzesień 7.38, październik 7.50 Loco 6.70.

Waluty, dewizy i akcje.

MOCNA SZWAJCARJA, SŁABY — LONDYN.

Na zebraniu giełdy dewizowej ze strony instytucyj bankowych mniej zgłoszeń wpłynęło na kupno dewiz, niż w dniu przeciętnym. Większość dewiz europejskich miała tendencję słabą. Kabel utrzymał kurs poprzedni, natomiast kurs dewizy na Nowy Jork, z powodu braku odbiorców, pozostał bez notowań. Dewizy na Paryż obniżyły się o 1 gr., na Włochy — o 5 gr., na Gdańsk — o 10 gr., na Belgję — o 20 gr., na Londyn — o 25 gr. (na 1 funcie) oraz na Holandje — o 50 gr. W przeciwieństwie do słabego nastroju dla dewiz powyższych, Szwajcarja miała tendencję zwyżkową. Kurs podniósł się o 40 gr. Drobną zwyżkę (1 gr.) wykazały dewizy na Pragę. W obrotach międzybankowych obracano dewizami na Berlin po 211.60. Na rynku banknotów zagranicznych banknoty Stan. Zjedn. utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Obroty — nieduże. Na rynku metali szlachetnych nie widać większego zainteresowania. Kurs rubli złotych z dnia na dzień wykazuje drobne lub żadne odchylenia. Innemi monetami złotemi również mało się interesowano.

PAPIERY PROCENTOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na rynku pożyczek państwowych przeważała tendencja mocniejsza. Z pożyczek premjowych 4-pr. Premj. Poż. Inwestycyjna w sztukach zwykłych obniżyła się o 50 gr i w pełnych serjach o zł. 1.75, 3-pr. Premj. Poż. Budowlana oraz na rynku prywatnym Dolarówka, z powodu dzisiejszego ciągnienia, pozostały bez obrotów. 6-pr. Poż. Dolarowa oraz 7-pr. Poż. Stabilizacyjna zyskały na kursie po 1 i trzy czwarte proc. Również o zł. 3 podniosła się 5-pr Poż. Konwersyjna; Kolejowa (33—36). Pozostałe pożyczki (5-pr. Konwersyjna i 10-pr. Kolejowa) oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. W dziale prywatnych papierów pod względem obrotów prym trzymały 8-pr. L. Z. m. Warszawy zyskując 1 zł. Podniosły się również o 50 gr. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie. 5-pr. L. Z. m. Warszawy i 8-pr. L. Z. m. Piotrkowa utrzymały notowania poprzednie, niżej zaś o 50 gr. notowano 10-pr. L. Z. m. Radomia

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Inwestycyjna 76.25—76.00, serj. 80.00, Konwersyjna 41.25, Kolejowa 36.00, Dolarowa 60.25, Stabilizacyjna 56.25—58 00—57.00, Kolejowa 105.00; Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00; 4 i pół pr. m. Warszawy 42.75, 5-pr. m. Warszawy 50.75, 8-pr. m. Warszawy 64.75—66.75—65.50, 8-pr. m. Piotrkowa 57.00, 10-pr. m. Radomia 66 50.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyj kursy normowały się niejednolicie. Obroty nieco większe, niż w sobotę. Z akcyj bankowych, od dłuższego czasu nie notowane akcje Banku Handlowego zniżyły się do 85. Za akcje Banku Polskiego, płacono kurs poprzedni. Z akcyj chemicznych, od szeregu miesięcy nienotowane akcje Spiessa notowano po 33. Z akcyj metalurgicznych Lilpop podniósł się o 25 gr. W cedule giełdowej Parowozy figurują bez kuponu za 1930-31 w wysokości 10 proc.

KURS AKCYJ.

Bank Handlowy 85.00, Bank Polski 110.00, Spiess 33.00, Lilpop 13.50, Parowozy bez kuponu za rok 1930-31.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 24 — 24.50 pszenica dworska 25 — 25.50, pszenica zbierana 24 — 24.50, owies jednolity 25.50 27.00, owies zbierany 23.50 — 24.50, jęczmień na kaszę 23 — 23.50, jęczmień browarny 25.50 — 26.75, groch Wiktorja 31. — 34, rzepak zimowy 32 — 34 koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 — 190, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 43 — 52, mąka pszenna 0000 40 — 43, mąka żytnia wg. t. p. 30—40, otręby pszenne szale 15.50 — 16. otręby pszenne średnie 15 — 15.50, otręby żytnie 15.25 — 15.75, kuchy lniane 26 — 27, kuchy rzepakowe [illegible] kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. [illegible] małe. Tendencja utrzy-

Skok z szóstego piętra.

Straszna śmierć włamywacza,

W jednym z domów przy ulicy Mariahilferstrasse w Wiedniu zdarzył się wstrząsający wypadek. W domu tym mieści się na trzeciem piętrze fabryka konfekcji „Klea".

Gdy onegdaj po zamknięciu biur. portjer domu obchodził lokal fabryki. zastał w nim nieznanego sobie młodego człowieka, którego zapytał.

czego sobie życzy.

W odpowiedzi na to nieznajomy rzucił się do ucieczki.

Portier natychmiast zamknął bramę domu i zawezwawszy policjanta, wraz z nim powtórnie obszedł cały dom. Na trzeciem piętrze nieznajomego nie było. Zato, gdy portjer z policjantem znaleźli się na szóstem piętrze, ujrzeli ku swemu wielkiemu przerażeniu, że poszukiwany przez nich człowiek stoi na parapecie okna,

gotowy do skoku.

Portjer pośpieszył ku niemu, aby go zatrzymać, ale w tej chwili nieznajomy skoczył w przepaść i poniósł śmierć na miejscu.

Okazało się. że samobójcą jest były pracownik handlowy Fryderyk Klemmerth, który już poprzednio za kradzieże z włamaniem był sądownie karany Do biura fabryki „Klea" dostał się podrobiony kluczem, włamał się do jednego z biurek i zabrał stamtąd około 100 szylingów, które przy nim znaleziono.

Usiłował też otworzyć żelazną kasetkę z pieniędzmi, w chwili gdy został

spłoszony przez portjera.

Kobieta w płonącym samolocie.

Cudowne ocalenie lotniczki.

Śmiała lotniczka amerykańska, Ruth Nichols, po raz drugi już unika nieuchronnego, jakby się zdawało niebezpieczeństwa śmierci, zapomocą skoku ze spadochronem. Wystartowawszy z miasta Luisville w stanie Kentucky do Nowego Jorku zauważyła, że aparat jej

stanął w płomieniach.

Miała jeszcze tylko tyle czasu, by wyskoczyć z kabiny płonącego samolotu który już był cały ogarnięty pożarem.

Maszyna jej została doszczętnie zniszczona. Jest to ten sam samolot, na którym Ruth Nichols dopiero onegdaj ustanowiła nowy rekord kobiecy szybkości lotu, wystartowawszy z Oakland w Kalifornji do Louisville.

Przestrzeń tę, wynoszącą około 2000 mil, przebyła lotniczka amerykańska z szybkością

105 mil na godzinę.

Panna Nichols, która posiada również rekord kobiecy wysokości lotu, w roku zeszłym miała podobnie niebezpieczny wypadek z samolotem, który spadł w Nowym Brunszwiku, po starcie do lotu transatlantyckiego.

Z obecnej swej przygody panna Nichols wyszła bez szwanku.

Anonimy zwyciężyły ludzkie nerwy.

Rozpaczliwy czyn cichej kobiety.

W angielskiem mieście Bournemouth wielkie poruszenie wśród mieszkańców wywołało samobójstwo kobiety, popełnione na skutek głupich

listów anonimowych.

Samobójczynią była 55-letnia Franciszka Misselwife, która odebrała sobie życie przez zatrucie się gazem świetlnym.

Mąż jej pracuje w Londynie jako dekorator i tylko soboty popołudnie i niedziel spędzał w domu. Ostatnim razem zauważył, że żona była zmartwiona z powodu listów anonimowych, które otrzymała.

Były to zresztą listy o treści zupełnie błahej.

W jednym z nich powiedziano, że pies pani Musselwife za mało używa ruchu i że z tego powodu ona będzie deportowana z Anglji.

— Była tak zdenerwowana zarzutami, podniesionemi w tym liście — wyjaśnia mąż — że nie mogłem jej uspokoić.

Śledztwo ustaliło, że niewątpliwie kobieta ta cierpiała

na rozstrój nerwowy,

być może z powodu ciągłej samotności. anonimy jednak przyczyniły się stanowczo do spotęgowania tego rozstroju i doprowadziły panią Musselwife do samobójstwa.

Drzemka zimowa mieszkańców

północnych okolic Syberji.

Do najbardziej ciekawych zjawisk życiu zwierząt, należy sen zimowy, w jaki niektóre zwierzęta pogrążają się z nastaniem zimy i w jakim przetrwają aż do początku wiosny. Zjawisko to stąd niezmiernie ciekawe, ponieważ zwierzęta te nie spełniają żadnych funkcyj życiowych i pozostają przy życiu mimo niskiej zabójczej dla innych zwierząt temperatury.

Zwierzęta zimnokrwiste wytrzymują obniżenie swej temperatury aż do zera, podczas gdy ciepłokrwiste nie znoszą obniżenia temperatury

poniżej 20 stopni.

Najwyższa temperatura u obu rodzajów zwierząt nie może przekraczać 45 stopni, ponieważ przy tej temperaturze plasma tkanek się rozpuszcza i życie zamiera.

Badania naukowe wykazały, że na wytwarzanie ciepłoty w organiźmie decydujący wpływ wywiera sekret, wydzielany przez tzw. gruczoł tarczykowy. Jeżeli się zastrzyknie dawkę tego sekretu zwierzęciu, pogrążonemu w śnie zimowym, poczyna ono po krótkim czasie oddychać, budzi się ze snu i rozgrzewa się do wysokiej temperatury własnej. Gdy zastrzyknięty hormon (sekret gruczołowy) został zużyty, zwierzę znowu popada w

sen zimowy.

Okazało się, że gruczoł tarczykowy, u tych zwierząt, popadających w śpiączkę zimową, doznał silnego zmniejszenia Zwierzę zamienia się dzięki temu z zwierzęcia ciepłokrwistego w zwierzę zimnokrwiste, nie posiadające własnej ciepłoty, lecz przyjmujące temperaturę swego otoczenia.

Tem się tłumaczy, że zwierzęta te żyć mogą przy temperaturze ciała poniżej zera.

W Kanadzie, gdzie panuje w zimie temperatura 50 do 60 stopni poniżej zera, skrzydła nietoperzy były — jak opowiada prof. Browne — tak zmarznięte, że łamały się jak świeczki lodowe, a mimo to zwierzęta te żyły.

Zachodzi pytanie, czy także temperaturę człowieka możnaby sztucznie obniżyć do poziomu poniżej zera.

Niektórzy badacze arktyczni donoszą że w najbardziej na północ wysuniętych okolicach Syberji, nad Morzem Lodowatem, żyją niektóre szczepy, które jak zwierzęta, odbywają drzemkę zimową, gdyż inaczej nie mogłyby dla braku żywności przezimować.

Pożeracz żelaza i serc niewieścich

oskarżony o kradzież biżuterji.

Twarde pięści łomotały w drzwi.

— Otworzyć! Natychmiast!

Popłoch ogarnął wszystkich...

— Policja!

— Chować!

— Gasić światło!

— Nie... nie! lepiej zostawić!

Już zapóźno

Do pokoju wtargnęła policja.

Na środku pokoju sto stół. a naokoło stołu siedziało

trzech ludzi.

Najciekawsze było to, co znajdowało się na stole.

Była tam lornetka, wysadzana rubinami złoty łańcuch, złote zegarki i bransolety. Obok nich była waga jubilerska. lupa do badania próby, kwasy używane przez jubilerów.

— Ręce do góry!

Trzem ludziom przetrząśnięto kieszenie. Czegóż nie było w tych kieszeniach 16 wytrychów, dwa djamenty do przecinania szyb, oraz cały szereg kosztowności, łyżeczek srebrnych i t. p.

Trzech tajemniczych gospodarzów lokalu aresztowano.

Stanęli przed sądem w Berlinie. Jeden z nich ma za sobą

fantastyczne dzieje życia

Jest on z zawodu siłaczem. który zębami przegryza sztaby żelazne i rwie łańcuchy.

Podczas pewnego przedstawienia cyrkowego w siłaczu zakochała się piękna baronowa i wyznaczyła mu schadzkę.

Na schadzkę tę zjawił się zazdrosny mąż i zastrzelił żonę a potem siebie. Pożeracz żelaza i serc niewieścich został aresztowany, ale wypuszczono go wówczas dla braku dowodów.

Obecnie dopiero stanął przed sądem jako oskarżony o kradzież.

Dochodowa impreza.

Wycieczka „w mokrą dal".

Lukullusowa uczta na pokładzie okrętu.

Jak w starej Anglji week-end i ucieczka masowa z Londynu tak w „suchych" Stanach Zjednoczonych panuje od niedawna moda wycieczek sobotnich i niedzielnych na morze, „w mokrą dal" W dal „mokrą" dosłownie i w przenośni, gdyż pasażerom nie chodzi wcale o morze, powietrze, słońce, ale o... zabronione na lądzie trunki, o wodę ognistą. Mówiąc poprostu, wycieczkowicze chcą za wszelką cenę wyrwać się z objęć przymusowej abstynencji i

popić szlachetnego konjaku

lub burgunda dosyta. Więcej zresztą, niż dosyta, bo często aż do utraty przytomności.

Pomysł urządzania jednodniowych wycieczek wielkiemi parowcami na pełne morze wyskoczył. jak Minerwa z głowy Jupitera, z mózgu jednego z dyrektorów nowojorskiej filji holenderskiego towarzystwa okrętowego „Red Star Line". Dyrektor rozumował tak: na dystansie 12 mil morskich od brzegu zaczyna się już wolna strefa, w której żaden parowiec strażniczy nie może zatrzymać okrętu, płynącego nawet pod flagą gwiaździstą i dokonać rewizji w poszukiwaniu alkoholu. A zatem — sprawa jasna i prosta: ogłasza się wycieczkę jednodniową wielkim parowcem transatlantyckim na pełne morze, zawiadamiając przytem publiczność, iż bufety na pokładzie statku

będą wydawały śniadania,

obiady i kolacje z winem, konjakiem etc.

Tego tylko trzeba było nowojorczykom. To też, gdy odbił po raz pierwszy na taką „wycieczkę" olbrzymi „Belgenland" Red Star Line'u, stłoczyło się na jego pokładzie i w kabinach zgórą 1700 osób obojga płci. Amerykanów i Amerykanek prawdziwego stempla. Trzeba przyznać dyrekcji Red Star Line'u, że urządziła swą eskapadę

bardzo przemyślnie

i pomyślnie dla swej kasy. Bilet na całodzienną przejażdżkę po morzu kostował tylko 10 dolarów. Błahostka, gdy chodzi o spędzenie całego dnia świątecznego w Nowym Jorku. Zato, gdy „Belgenland" wziąwszy kurs na horyzont, znalazł się poza strefą dozorowaną przez straż celną — rozwarły się szeroko podwoje barów we wszystkich klasach i alkohol popłynął szeroką strugą.

Cóż znaczy 10 dolarów dla nowojorczyka, który za przyjemność uraczenia się alkoholem w potajemnych knajpach, t. zw. „speak easy", płaci pięć, sześć razy tyle, albo też wkupuje się kosztem 100 dolarów wpisowego do drogich klubów nocnych, gdzie podają francuski szampan

na wagę złota.

To też na „Belgenlandzie" działy się rzeczy nadzwyczajne: przed barami utworzyły się ogonki czekających swej kolejki, mixerom mdlały ręce ze zmęczenia, setki skrzynek z winem, konjakiem. szampanem, likierami, windowano z pod pokładu do barów. Kasa wykazała pod wieczór zgórą 50.000 dolarów.

Pierwsza „mokra" wycieczka okazała się sukcesem nielada. Już i inne towarzystwa okrętowe zaczęły myśleć o organizowaniu „zdrowotnych" i „wypoczynkowych" wycieczek na morze. Chętnych nie brak. liczyć ich można na setki tysięcy. Można spodziewać się zatem, iż wkrótce wyjazdy wycieczkowe w „mokrą" dal zajmą poczesne miejsce wśród rozrywek tygodniowych w Nowym Jorku. Byle tylko

pogody dopisywały.

Jak się ustosunkuje do nowego „trick'u" antyprohibicyjnego władza nadzorcza — niewiadomo. Narazie nie może ona nic uczynić. Poza granicą 12-tu mil morze jest bezpańskie i na statku wolno pić wszystko, co zostało przemyślnie schowane pod pokładem, w niewinnie wyglądających koszach i skrzyniach.

Tak więc towarzystwa okrętowe, które narzekają na złe interesy, znalazły złotą żyłę, a wielbiciele alkoholu okazję do jawnego brojenia przeciw prohibicji.

Kąpiel latem i zimą.



Szczęśliwa Australja posiada 12.000 mil wspaniałych plaż o białym, ciepłym piasku. Większość tych plaż cieszy się powodzeniem i frekwencją latem i zimą, dzięki ciepłym prądom oceanu Spokojnego i Indyjskiego. Letnią porą plaże australijskie przepełnione są nietylko dniem, lecz i nocą, kiedy różnobarwne kostjumy kąpiących się igrają w świetle silnych reflektorów, przedstawiając fantastyczny i czarujący widok. Zdjęcie nasze przedstawia plażę Coogce (Kudżi) w Sydney

Piękna prorokini ma szczęście do szatanów.

A właściwie do... szatynów.

Aimee Semple Mac Pherson jest osobą, której zjawienie się byłoby niemożliwe na innym gruncie niż amerykański.

Córka ubogiego farmera, urodzona w prerji kanadyjskiej, jako 16-letnia dziewczyna poznała człowieka, który przedstawił się jej jako „ewangelista" i „prorok".

Wywędrowała za nim do Chin, gdzie „prorok" wygłaszał

kazania do kulisów.

Towarzysz jej zginął gdzieś w stepach Azji, a wtedy Aimee przybyła do Los Angeles i tu założyła sektę, która wkrótce już liczyła dziesiątki tysięcy wyznawców.

Do powodzenia sekty przyczyniły się znakomicie miljony pięknej Aimee. która wyszedłszy w tym czasie zamąż za bogacza Mac Phersona własnym kosztem wybudowała świątynię, mieszczącą 5 tysięcy wiernych.

Świątynia ta posiada kręconą scenę, na której odbywają się przedstawienia religijne.

Przed dwoma laty

wybuchł pierwszy skandal.

Kapłanka i prorokini kąpiąc się w morzu na plaży Santa Monica, zniknęła bez śladu.

Przeszukano dno morskie, przetrząśnięto miejscowości okoliczne. Naprożno.

Wyznawcy tej sekty zaczęli ogłaszać, że porwał ją szatan.

Wreszcie, pewnego dnia, po upływie kilku miesięcy od chwili tajemniczego zniknięcia proroka staruszka, matka jej otrzymała od córki list.

Aimee donosiła, że porwali ją bandyci meksykańscy, ale aniołowie

pomogli jej do wyzwolenia.

Długie tygodnie błąkała się po wybrzeżu kalifornijskiem. a teraz leży w szpitalu w Arizonie.

W parę dni potem ozdrowiała Aimee zjawiła się na nowo na ambonie swej świątyni witana owacyjnie przez wiernych.

Ale złośliwi reporterzy zaczęli podawać całkiem inne przyczyny zniknięcia.

Mówiono, że był tu w grze jakiś technik radjowy, jakiś ustronny domek wiejski, dylla...

Dwa lata szatan nie atakował „prorokini".

Aż w tym roku wiosną Aimee Mac Pherson znalazła się w Budapeszcie.

Tu poznała pewnego młodzieńca, podającego się

za węgierskiego barona

bogacza, obywatela ziemskiego.

Ten „baron" zdołał od naiwnej „kapłanki" wyłudzić 900 dolarów.

Sprawę zatuszowano Aimee wróciła do Los Angeles.

I oto nagle przed trzema tygodniami znowu zniknęła.

A co dziwniejsze wraz z nią zniknęła cała jej rodzina.

Każdy uciekł oddzielnie.

Pan Mac Pherson zniknął wraz z pewną damą, a córka pani Aimee, dorastająca Roberta udała się podobno w podróż z pewnym młodziutkim, a pięknym sportowcem.

Wierni sekty pani Aimee, wciąż twierdzą, że to zbiorowe zniknięcie całej rodziny jest dziełem szatana.

Ale władze, oraz prasa amerykańska zapatrują się bardziej sceptycznie. Szukają prorokini na modnych plażach Kalifornji, na Florydzie w górach Rocky i Allighany.

Policja od Los Angeles do San Francisco. od New Jorku do Miami, szuka nieustannie zaginionej kobiety.

Samolot za... 950 marek.

Cuda techniki lotniczej.

W ciągu paru lat ostatnich dorobek lotniczy wielu państw wzrósł bardzo pokaźnie. Spowszechniały już bardzo loty transatlantyckie i etapowe okrążanie ziemi; nawet takie wydarzenia, jak niezupełnie udały lot niemieckiego DOiksa do Południowej Ameryki — nie wzbudzają już zbyt

wielkiej sensacji.

A liczba olbrzymów powietrznych, służących celom bądź komunikacyjnym. bądź wojskowym — powiększa się obecnie bardzo szybko.

Już w roku zeszłym we Francji wykończono metalowy jednopłatowiec DB 70, przeznaczony dla 28 pasażerów a urządzony bardzo komfortowo. W czerwcu r. b. na linji Londyn — Paryż zaczął kursować „okaz" jeszcze większy od przytoczonych powyżej: angielski dwupłatowiec „Annibal". Olbrzym ten (już „nieboszczyk", rozbił się niedawno podczas katastrofy, lecz pasażerowie wyszli z niej cało), posiadał 4 motory po 500 HP. ważył 8 tonn, mógł unieść w przestworza 10 tonn, rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 50 metrów, wysokość 10, komfortowe wnętrze

obliczono na 40 pasażerów

i pięciu ludzi załogi.

Jednym z największych samolotów wojennych świata jest włoski dwupłatowiec Caproni 90 PB; zaopatrzony w 5 silników po 1.000 HP może unieść w przestworza... do dwudziestu tonn materjałów wybuchowych, oraz dziesięciu ludzi i spory zapas benzyny. Waga własna tego olbrzyma sięga piętnastu tonn

Jednocześnie w Niemczech przystąpiono do hurtowej produkcji aparatów — liliputów: awjonetek na jedną osobę, zaopatrzonych w motor o sile 14 HP, a mających przynajmniej jedną kardynalną zaletę —

nadzwyczaj tanich

Gdy cena zwykłej awjonetki u nas i zagranicą wynosi przeciętnie kilkanaście lub przeszło dwadzieścia tysięcy złotych — nowe awjonetki niemieckie można nabyć za .. dwa tysiące (950 marek)

Tak gwałtowna zniżka cen przyczyni się niewątpliwie do szybkiego rozwoju lotnictwa sportowego... w Niemczech Oby ten pęd dotarł i do nas zagrożonych najbardziej przez lotnictwo niemieckie.

Podsłuchane.

MARZENIA, A RZECZYWISTOŚĆ

Młoda żona: — Jakie miałbyś życzenie gdyby się nagle zjawiła, jakaś dobra wróżka?

Mąż: — Poprosiłbym ją o przyszycie guzika do mojego palta.

PRZY STOLIKU

— Nowoczesna wiedza przyczyniła się do tego, że straciłem rok swego życia.

— Czy pana źle operowano?

—Nie, ale poznano odcisk mojego palca.

ROZMOWA

— Co to za hałas u sąsiadów

— Zdaje się, że wybijają sobie z głowy plan podróży do Zakopanego.

HIGJENA

Gość: — Mój pokój zapewne niedawno świeżo pomalowano?

Właścicielka hotelu: — Tak, mój panie, w ubiegłym tygodniu.

Gość: — Zaraz sobie pomyślałem, że tak musiało być. Złapałem pluskwę, która miała jasnozielony kolor.

W BASENIE

Lidka: — Powiedz mi, co mam zrobić. Alfred od 20 minut jest pod wodą i wcale nie wypływa.

Mania: — Ja na twojem miejscu przestałabym go oczekiwać. Wszystko musi mieć swoje granice.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.